Rok 1869. Kraków, Sobota 31 Lipca. Nr. 124.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. – W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak.— W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow.— W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak.— W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak.— W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Przymierze z Węgrami.

Powiedzieliśmy wczoraj, że przymierze nasze i ugoda z węgrami co do wspólnéj polityki zagranicznéj Austryi, jedynie nadać może polityce téj kierunek stały, odpowiadający rzeczywistym jéj potrzebom. Zważmyż możebność takiéj ugody, porozumienia się i przymierza.

Polska i Węgry mają dwa główne warunki sprzymierzenia się: położenie geograficzne i tradycję przymierza. Rozdzielone taką granicą naturalną, która wykluczała zawsze wszelkie spory graniczne i wzajemne pożądliwości, Węgry i Polska raczéj skazane były zawsze na wzajemne pomaganie sobie. Tradycja wzajemnego przymierza i połączenia sięga czasów piastowskich i kwitła za czasów pierwszych Jagiełłów.

Tym głównym warunkom każdego przymierza, odpowiada bieg ostatnich dwudziestoletnich dziejów, wypadki które świeżo w pamięci naszéj utkwiły i solidarność naszą przypieczętowały; tym głównym warunkom odpowiadają nareszcie — co jest najważniejsze — żywotne, rzeczywiste interesa obustronne w teraźniejszości.

Najważniejszą sprawą zagranicznéj polityki węgierskiéj, jest wschodnia. Nie przestają powtarzać Węgry przy każdéj nadarzającéj się sposobności, że jedyną polityką ich w téj sprawie jest utrzymanie *status quo* na Wschodzie. Wyraził to adres sejmowy, powtarzali to w dyskusji adresowéj mówcy wszystkich odcieni, że węgrzy pragną na Wschodzie polityki nieinterwencji. Nie podoba się węgrom, aby p. Beust bawił się na Wschodzie w politycznego filantropa i molestował Turcję wstawianiem się za chrześćjańskiemi jéj poddanymi. Rolę tę bardzo dobrze, aż do przesytu odgrywa Moskwa, ukrywając pod płaszczykiem miłości chrześćjańskiéj zaborcze plany. Najżywotniejszém interesem Węgier jest utrzymanie na Wschodzie *status quo* — dla tego, ponieważ wszelki przewrót polityczny wyzwalający tam politycznie niedojrzałe ludy słowiańskie, mógłby tylko wyjść na niekorzyść Węgier i na korzyść Moskwie.

Czyż nie zupełnie ten sam interes mamy i my na Wschodzie? Czy tu polityka Węgier i nasza nie musi iść ręka w rękę? Czyż i my nie musimy prosić p. Beusta aby filantropję polityczną na Wschodzie tymczasem zostawił Moskwie i nie nurtował nią istniejącego tam porządku rzeczy? Zaprawdę w téj kwestji przymierze z węgrami samo przez się, się nasuwa.

Tak jak najżywotniejszym interesem Węgier jest utrzymanie *status quo* na Wschodzie, tak najżywotniejszym interesem Polski jest skierowanie wszystkich sił przeciwko Moskwie, ciągła baczność i czujność na postępy jéj i intrygi, i dążenie do wojny Europy przeciwko niéj.

Czy węgrzy mogą potępiać taką politykę? Bynajmniéj. Między Węgrami a Polską w stosunku do Moskwy zachodzi tylko ta różnica, że teraz Węgrom od Moskwy dopiero g r o z i zagłada, kiedy przeciwko Polsce Moskwa dzieło zagłady już rozpoczęła i prowadzi. Ale także ta, na n i e k o r z y ś ć Węgier, zachodzi różnica, że zagłada narodowości węgierskiéj przez Moskwę, przy pomocy żywiołów słowiańskich, w Węgrzech, daleko łatwiéj mogłaby być dokonaną, podczas kiedy dzieło zagłady Polski, jakkolwiek z ogromném i brutalném wysileniem prowadzone, przecież oporem tylko postępuje.

A nareszcie, czy Węgry zapomnieć mogą i przebaczyć kiedyś Moskwie, materjalną i moralną klęskę pod Villagos? Gdyby między Moskwą a Węgrami nie było żadnych sprzecznych interesów i widoków, gdyby między niemi nic innego nie stawało, co by ich dzielić mogło, to rok 1849 dzieliłby ich na wieki, i na zawsze powinien z nami sprzymierzyć Węgrów przeciwko Moskwie.

Wschód i Moskwa łączą nas z Węgrami: zważmy teraz czy nas dzielić powinny Francja i Prusy.

Bezwzględnie popierają delegaci polscy p. Beusta, który mimo wszelkich pięknych frazesów dąży do przymierza z Francją, przeciw Prusom. Przymierze z Francją dla każdego polaka ma w sobie coś tradycyjnie-narodowego i sympatycznego, dlatego delegaci nasi bronią p. Beusta przed zarzutami niemców i przemawiają za przymierzem Austrji z Francją. Ale z jedném i tém samém państwem przymierza mogą być różne, o ile c e l ich jest różny. Przymierze z Francją p r z e c i w k o M o s k w i e — zaprawdę zawsze odpowiadać będzie nie tylko sympatjom, ale i widokom narodowym Polski, przymierze jednak Francji przeciwko Prusom, do którego j e d y n i e dąży p. Beust, nie wchodzi bynajmniéj w narodowy program Polski. Przeciwko temu beustowskiemu, czysto antipruskiemu przymierzu Austrji, powstają Węgrzy, którzy wcale nie widzą przyczyny drażnić Prus i przeciwko nim się sprzymierzać.

Poseł Ziemiałkowski, broniąc p. Beusta, rzekł: „jeżeli się nie sprzymierzymy z Francją, to popchniemy ją w objęcia Moskwy, w których Prusy już się znajdują.“ Niechaj pan Ziemiałkowski będzie spokojnym. Nigdy Francja z Prusami nie zejdą się w tych samych objęciach, a przymierze z Francją p r z e c i w k o P r u s o m jest tylko wzmocnieniem Moskwy przez przypieczętowanie aliansu prusko-moskiewskiego.

Daleko więcéj korzyści mogliby się spodziewać polacy po rozdwojeniu Prus z Moskwą, któremu odpowiada polityka Węgier, a które wcale nie należy do mrzonek politycznych. Owszem, rozdwojenie Prus z Moskwą ma dzisiaj grunt przysposobiony i mogłoby bardzo łatwo nastąpić. Tak prowincje nadbałtyckie jakotéż panowanie pruskie w Rumunji, są kością niezgody między Moskwą a Prusami. Nie ma zaś żadnéj wątpliwości, że więcéj korzyści spodziewać się możemy z wojny między Prusami a Moskwą, aniżeli z wojny między Francją a Prusami.

Ślepe więc popieranie beustowskiego, antipruskiego przymierza z Francją ze strony delegacji polskiéj, nie ma najmniejszéj podstawy i wcale niepotrzebnie r ó ż n i nas z W ę g r a m i.

Delegaci nasi nie powinni zapominać, że p. Beust w antipruskim swym zapale zarazem i równocześnie z Francją, każdéj chwili gotów przyjąć przymierze Moskwy. Dla nas z tego czysto antipruskiego przymierza, nie może nic dobrego wyniknąć. Dlatego czas by już był, żeby delegacja nasza przestała raz popierać ten antipruski kierunek polityki Beusta; czasby już był, abyśmy wyrzekłszy się tego kierunku, sprzymierzyli się i porozumieli z Węgrami, i abyśmy połączywszy się z Węgrami co do programu polityki zagranicznéj Austrji, polityce téj starali się nadać stały, wspólnym naszym z Węgrami interesom, odpowiadający kierunek.

Odwaga cywilna.

Pod tym tytułem otrzymaliśmy następujące uwagi, które najzupełniéj podzielamy:

Z wystąpieniem pana Szujskiego przeciw pismom polskim, które śmią być innego jak on zdania w sprawie „demonstracji i plebiscytów,“ nie będzie od rzeczy zwrócić jeszcze uwagę na jeden punkt wyglądający bardzo pozornie, a mimo to zgubny i fałszywy. Mówimy tu o owéj uroczystéj inwokacji do o d w a g i c y w i l n é j, o tym przycisku, jaki p. S. kładzie na potrzebę téj pięknéj obywatelskiéj cnoty w obecnym właśnie razie, jako broni przeciw niebezpiecznemu teroryzmowi gniotącemu swobodę ducha i myśli ogółu polskiego.

Przedewszystkiém zwrócić trzeba uwagę, że założenia, które to wystąpienie wywołały, są niesłuszne i nieprawdziwe.

„Wiemy — mówi p. Szujski — jak w obec społeczeństwa młodego dosyć jest powiedzieć n i e, aby stać się popularnym, dosyć powiedzieć t a k i przypadkowo zejść się z władzą, aby podać słabą stronę światu... Potęp pewne jawne, szkodliwe, tylekroć doświadczone zboczenia życia emigracji, a denuncjujesz będących w kraju braci! Występ przeciw ognisku republikanckiemu jen. Bosaka, rozdającemu ziemię jako wszechnię wszechwładnemu ludowi, idziesz ręka w rękę z *Dziennikiem Warszawskim.* Zejdziesz się z zakazem władzy, przestałeś być polakiem. Nie krzyczysz na komendę, nie czujesz; odważasz się mieć zdanie umiarkowane, jesteś reakcjonistą... Hola! łaskawi sykofanci nasi, trwała ta polityka długo, może nawet popłacać będzie czas niejaki, ale nie myślcie, abyśmy ją właściwém nazwiskiem uczcić i demaskować nie mieli ochoty...“

Czytając całą tę djatrybę, wzywającą następnie uroczyście do obowiązku „odwagi cywilnéj“ społeczność polską — zapytalibyśmy p. Szujskiego całkiem na serjo, co właściwie myślał i co, on historyk i nauczyciel narodu, uczynił z prawdą dziejową, nie Kleonów, Periklesów i sykofantów, ani nawet Piastów, Jagiellonów i Wazów, ale z dziejami bieżących dni kilkunastu, gdy siebie, stronnictwo i czasopisma, którym się oddał w usługi, przedstawił ofiarami „rewolucyjnego sykofantyzmu“ dzienników i ludzi, przeciw którym z taką gwałtownością występuje?

Pan Szujski zapomina w swym zapale, że wszystkie przestrogi, za których inicjatora i autora uważa siebie, a których ofiarą, dzięki terroryzmowi rewolucyjnemu, ma padać obecnie razem z pismami i ludźmi stronnictwa zachowawczego, wypowiedzieli dawno przed nim, właśnie nie kto inny, jak pisma i ludzie, z którymi wojuje.

Przeciw „kołowacizmom i przewrotnościom,“ przeciw zabawkom w czcze demonstracje i manifestacje, za potrzebą pracy i oświaty ludu, za koniecznością np. trzymania się w życiu publicznem Galicji programu rezolucyjnego, wystąpiły *Kraj* i *Dziennik Poznański* z pewnością nie później od p. Szujskiego. Jeśli pan Szujski odkrył istnienie *Ogniska republikańskiego* p. Bosaka w zeszycie lutowym czy marcowym r. 1868, by przy téj sposobności napisać swój dytyramb o N i e p o p r a w n y c h, niechaj raczy przypomnieć sobie, że *Dziennik Poznański* na kilka miesięcy przedtém, w grudniu r. 1867 wykazał bardzo obszernie „kołowaciznę i przewrotność“ wystąpienia tego nadużywanego przez intrygantów poczciwca.

Jeśli się daléj p. Szujski obawia, aby nań zejście się przypadkowe z zakazem władzy nie ściągnęło gromów potępienia ze strony terorystów, niechaj zwróci uwagę, jak np. traktuje kwestję zakazu obchodu unji *Dziennik Poznański*, zaliczony także przezeń do owego niebezpiecznego zastępu, przeciw któremu nie pozostaje nic innego, jak specyfik „odwagi cywilnéj.“ Oceniwszy w ten sposób wartość faktycznéj podstawy, na któréj pan Szujski wznosi całą budowę swego sykofantycznego oskarżenia przeciw teroryzmowi patrjotycznego krzykactwa — sądząc daléj, że mamy prawo zaręczyć panu S., iż bez niebezpieczeństwa życia, honoru i majątku może chłostać i *Ognisko* p. Bosaka i nie gniewać się o zakaz unijnego obchodu i oświadczać się przeciw demonstracjom, zwłaszcza że wszystko to, słowo w słowo, teroryści i sykofanci sami dawno przed nim czynili — oceńmy następnie w kilku słowach rzecz główną jego wystąpienia, niezaprzeczenie i widocznie według nas szkodliwą, ową kwestję odwagi cywilnéj tak, jak ją p. Szujski podniósł i chce mieć praktykowaną.

„Odwaga cywilna“ jest bezwątpienia piękną i szczytną cnotą, prywatną i publiczną, ale jak każda cnota, jak każda, powiedzielibyśmy rzecz dobra, potrzebuje być dobrze zrozumianą i trafnie zastosowaną, by źle zrozumiana i nie w swojém miejscu użyta, nie stała się bronią i narzędziem przeciw szlachetnemu celowi, za który ma walczyć i do którego zamierza dążyć. „Odwagę cywilną“ i każdą w ogóle odwagę można rozwinąć równie w dobrym jak w złym kierunku, równie dla dobréj i świętéj, jak dla grzesznéj i zasługującéj na potępienie sprawy. Złoczyńcy wykonywającemu z narażeniem własnego życia zbrodnię, cynikowi popełniającemu wbrew ogólnemu poczuciu moralności publicznéj czyn przez nią potępiony, nie odmówi nikt w swoim rodzaju odwagi, która przecież, jak również nikt nie zaprzeczy, cnotą nie jest, a do któréj praktykowania wzywać i powoływać się nie godzi.

Zastosowując tę ogólną prawdę do zajmującego nas w téj chwili przedmiotu, jakąż to, zapytalibyśmy, sposobność i jakież czasy obrał sobie szanowny publicysta do uderzenia w dzwon trwogi przeciw terorystom; jakąż to odwagę powołuje do życia, i jakież to żywioły społeczeństwa naszego wzywa do jéj praktykowania? Odpowiadamy z kolei na te zapytania, pozostawiając p. Szujskiemu, dla którego charakteru, pracy i dobréj woli, ale nie taktu i nie jasnowidzenia politycznego, szczery wyznajemy szacunek, ocenienie słuszności i stosowności jego wystąpienia.

Rozważmy przedewszystkiém chwilę i stosowność.

Klęska z r. 1863 odbiła się na duszy zbiorowéj narodu zabójczemi i ubezwładniającemi skutkami, rzuciła chwilowo przynajmniéj rozpacz i zwątpienie w przyszłość narodową, rozbroiła i skazała na milczenie żywioły szlachetniejsze, powołała do życia i głosu sobkostwo i egoizm, milczący wśród burzy, niegrzeszący zbytkiem odwagi cywilnéj, kiedy odwaga cywilna istotnie na coś się przydać mogła, tém głośniejszy dzisiaj i tém bardziéj za to rozrastający się na ruinach wszelkiéj katastrofy.

Uczciwość patrjotyczna, przyrodzona każdemu żyjącemu stworzeniu chęć własnéj konserwacji, mimowolna nadzieja lepszéj przyszłości składają się na to, iż dzisiaj, po upływie kilku lat, duch narodowy przychodzi znów do samowiedzy, że usiłuje odbudowywać rozbite dzieło narodowego istnienia, że poczyna znów kupić i liczyć rozpierzchnione siły. Myśl narodowa odżywa; odżywa, jak widzimy, rozsądnie i organicznie, ale znajduje na drodze swéj sobkostwo i egoizm, którym w imię własnego powodzenia i wygody, nie pozostaje nic innego jak wywoływaniem krwawego widma z r. 1863 rzucać z góry podejrzenie na każdy, choćby najnaturalniejszy objaw narodowego życia i ducha, rozbrajać i paraliżować każde przedsięwzięcie narodowe jakiegobądź znaczenia i imienia.

Trzeba znać całość społeczności polskiéj, aby wiedzieć, jak licznym jest pośród niéj zastęp fanatyków spokoju, wygody i używania, a jak łatwo wyjść na apostoła „idei z r. 1863,“ na „czerwonego,“ może nawet na „socjalistę i libertyna“ komuś, co przypomina, że mimo klęski, jaka nas spotkała, jesteśmy jeszcze narodem, że nam nie wolno wątpić o sobie, że nam się trzeba wziąć do zbiorowéj pracy i bronić naszego narodowego istnienia. Nasi egoiści, nasi zwolennicy miłego spokoju i wygody, zachowują naturalnie tę chwalebną ostrożność, iż nie występują z całą prawdą swego programu, że osłaniają go Jaffetową szatą komunałów o posłuszeństwie dla władzy w państwie i kościele, o niebezpieczeństwie nowych wstrząśnień, o niepoprawnych i niespoczywających nigdy rewolucjonistach, którzy wyznają ciągłość powstania z r. 1863, a czyhają tylko na sposobność ponowienia go w czynie. Czyżby dlatego jednakże właśnie nie było obowiązkiem historyków, publicystów i mężów stanu narodowych, zajrzeć pod maskę i takich programów, i takich frazesów, a zastanowić się, komu i czemu właściwie się służy, uderzając w podobnéj chwili i przy podobném usposobieniu narodowém przeciw zmorze demagogji?

Jakąż to odwagę cywilną wywołuje pan Szujski i jakiż to teroryzm chce zgromić i pokonać swém wystąpieniem?

Szanujemy p. Szujskiego zbyt wysoko, abyśmy nie mieli być silnie przekonanymi, że przedewszystkiem on sam wystraszyłby się konsekwencji swéj inwokacji do „odwagi cywilnéj przeciw warchołom i krzykaczom.“ „Warchoły i krzykacze“ istotnie nie straszą nikogo i nie imponują nikomu, ale za to może być p. Szujski tém pewniejszym, że sobkostwo nasze i kwietyzm przyswoją sobie jego wycieczki „przeciw warchołom i krzykaczom“ jako program i argument przeciw wszystkim, co od nich zażądają czegobądź w imię sprawy narodowéj.

Występując przeciw „warchołom,“ należało wystąpić równocześnie przeciw fanatykom wygody i egoistom, bo ograniczając się na gromieniu pierwszych, nie rozbroi ich się bynajmniéj, jeżeli są rzeczywiście, a dodać drugim tylko odwagi do tém bezceremonjalniejszego zrzucenia maski.

Pan Szujski kładzie protest przeciw „terroryzmowi,“ powołuje przeciw niemu „odwagę cywilną.“ Co do nas, nie chcielibyśmy rozbrajać w położeniach zwłaszcza takich, w jakich się naród nasz znajduje, opinji publicznéj, z wpływu należnego jéj słusznie, choćby nawet straszącego i utrzymującego słabych i chwiejnych w pewnéj karności narodowéj. Teroryzm taki jest zbawienny i potrzebny, jak jest potrzebną dyscyplina w wojsku, jak jest stokroć konieczniejszą jeszcze w oblężonéj fortecy.

Wszakże dzisiaj z pewnością wygodniéj nie być, jak być polakiem, wszakże dzisiaj wygodniéj płaszczyć się przed Moskwą i schizmą, wszakże dzisiaj bezpieczniéj szukać u zwycięzców łask, zaszczytów i urzędów, aniżeli bawić się w patrjotyzm polski, siedzieć bez znaczenia w zakątku domowym, pod grozą łupieztw i gwałtów czynowników lub w zamian wskazywać się na mniéj lub więcéj przymuszoną emigrację. Wszakże, by nie po tak jaskrawe sięgać przykłady, wygodniéj bawić za granicą, korzystać z darów bożych dla siebie i swoich, aniżeli patrzéć na biedę i nędzę krajową i robić z własnéj kieszeni jakieś poświęcenia na rzecz sprawy narodowéj, która przecież wedle zdania „ludzi rozsądnych“ i tak żadnéj przyszłości nie ma.

Cóż jednakże utrzymuje jeszcze naszą zagrożoną falangę narodową w pewnym ładzie, cóż wstrzymuje słabych i chwiejnych od dania folgi podszeptom kusicielskim wygody, zabawy i materjalnego dobrobytu, cóż ich wstrzymuje jeszcze, jakkolwiek na drodze obowiązku narodowego, cóż jest powodem, iż grzesząc przeciw niemu, wstydzą się grzechu, a tém samém nie szerzą zgorszenia? Oto stróżowanie opinji publicznéj, oto ten „terroryzm,“ jak go p. Szujski nazywa. Karćmy gdzie trzeba jego wybryki, ale nie rozbrajajmy go. Z chwilą, w któréj ojcowie narodu, historycy, mężowie stanu i publicyści powołują przeciw niemu do „odwagi cywilnéj,“ będziemy mieli ku niesłychanéj pociesze tchórzów, głupców i egoistów naszych to samo widowisko na polu narodowém, jakieby nam się przedstawiło w dziedzinie moralno-religijnéj, gdy-

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Za kilka chwil otworzyły się drzwi. Do pokoju wszedł człowiek nizkiego wzrostu i twarzy ospowatéj. Mimo lat czterdziestu kilku, miał na głowie gęste i zupełnie czarne włosy. Oczy duże, czarne, patrzały z pod szerokich brwi z pewną przenikliwością, która na ludziach spokojnych jakieś niemiłe sprawia wrażenie. I cały wyraz twarzy przypominał żołnierza postawionego na straconéj pikiecie. Szelest trawki, powiew wiatru, upadający suchy liść, skakanie polnego konika, wszystko to niepokoi go i niepokój ten odbija na twarzy. Oko jego wysila się, aby widzieć jak najdaléj, ucho łowi najtajniejsze tony natury, aby zawczasu przestrzedz obóz rozłożony...

Cały ten niepokój wyciśnięty był na twarzy nowo przybyłego gościa. Zdaje się jednak, że ten niepokój stał się już drugą jego naturą, bo nie wpływał szkodliwie na jego zdrowie. Był dosyć dobréj tuszy, z czego wnosić wypadało, że darów bożych używał należycie i w nocy spał dosyć spokojnie. Na wypukłéj jego piersi u piątego guzika kamizelki wisiało duże w złoto oprawne rajskie jabłko, w towarzystwie dwu kluczyków nader misternéj roboty. Od téj niewidzialnéj dewizy życia wił się gruby, złoty łańcuch, który tonął w bocznéj kieszeni. Łańcuch ten nie był utworem artystycznym, reprezentował tylko pewną wagę złota. Zdaje się, że to była prawdziwa dewiza...

Jenerał przywitał gościa lekkiém skinieniem głowy, wskazał ręką na krzesło, ale kieliszka ani talerza nie kazał dla niego podać. Zdawało się, że z nim jadać nie zwykł...

— *Zum Guckguck!* — ozwał się jenerał — pan masz dzisiaj strasznie ciekawą minę, panie Skałobrodzki!

— Ekscelencja (tak nazywano czasem jenerała) — odparł zapytany — masz, jak zawsze, wzrok sokoli!

— *No, heraus damit! heraus damit!... Lauter gute Freunde...* – mówił daléj jenerał.

Przybyły gość spojrzał z uwagą po gościach. Uśmiechnął się i rzekł:

— Idąc tutaj, zasłyszałem po drodze tyle nowin, że mi ciężko było z niemi dostać się na pierwsze piętro!

Jenerał spojrzał ukośnie na mówiącego i uśmiechnął się uśmiechem nie dla każdego zrozumiałym.

— Mów pan otwarcie — rzekł po chwili — *Lauter gute Freunde! Heraus mit der Sache!*

— Rzeczy niesłychane obiegają po mieście, — mówił przybyły — nikt nawet nie pomyślał, w jakiém niebezpieczeństwie byliśmy! Słowem, wulkan palił się pod nami i gotował dla nas lawę wtedy, gdyśmy spali najspokojniéj!

— Czyż ja tego codziennie nie mówię? — krzyknął jenerał i uderzył w stół pięścią, aż szklanki zabrzęczały. — Czyż ja codziennie o tém do Wiednia nie piszę? Ale cóż z tego?... Jednooki dyrektor policji i długi chudy prezydent z prostéj konkurencji krzyżują moje raporty i kopią dołki podemną!... Ale ja przecież dowiem się o wszystkiém, i to prędzéj od nich!...

— Już wiedzą o wszystkiém!... Teraz właśnie idą tutaj śpiesznie...

— Co pan mówisz! — krzyknął jenerał, — to nie może być, aby oni prędzéj odemnie wiedzieli! Toby było haniebnie...

— *Geduld, Geduld, Herr Feldmarschallieutenant!* — ozwał się komisarz wojenny w złotych okularach, — wprzódy trzeba wysłuchać, co pan Skałobrodzki powié, a potém osądzimy jak i o ile...

— *Hohl sie der T.....* — mruknął jenerał, — gadaj pan, ale powiadam, żem o tém prędzéj wiedział...

— W sądzie, — mówił z ironicznym uśmiechem przybyły gość, — wykryto w skutek zręcznéj indagacji nadzwyczajne rzeczy! Związek tajny, zwany „zemstą ludu,“ o którym bajano, że był tylko projektem niedoszłym, istniał rzeczywiście i dotąd istnieje i krzewi się coraz więcéj...

— A co nie mówiłem? — krzyczał jenerał, — mówiłem, że coś nas strasznego otacza, o czém się ani śniło naszym filozofom: Sacherowi i Kriegowi! A oni piszą do ministra, że ja mam złych ajentów...

Tu spojrzał jenerał na przybyłego gościa i uśmiechnął się złośliwie. Gość mówił daléj:

— Udało się podejść młodego więźnia niejakiego Adolfa Rol.... *) który wyprosiwszy sobie od sądu pseudonim „Bolesław Gurowski“ poczynił nader obszerne zeznania. Nieprawdą więc jest, co mówią „partyzanci,“ że tylko przeciw Rossji chcieli wojować. Bunt był i przeciw Austrji skierowany. Ów młody więzień, przedłożył sądowi trzy plany powstania i kampanji. Jeden obrał sobie za punkt działania — morze, a dwa inne trzymały się lądu. Wzdłuż Wisły i suchéj granicy wschodniéj są ogromne składy broni. Dzisiaj rano wyjechała już komisja sądowa do wsi Modzelewskiego, aby zakopaną tam przez Dwernickiego broń wykopać...

— *Unerhört! Unerhört!* — zawtórzyli poważnie wszyscy przyjaciele jenerała.

Jenerał poczerwieniał cały na twarzy. Spojrzał z wyrazem wyrzutu na mówiącego. Zdawało się chwilę, że miał ochotę zaprzeczyć temu, co mówił gość nowoprzybyły, zaprzeczyć z prostéj zazdrości, że on nic o tém nie wiedział. Spostrzegł to mówiący, uśmiechnął się z ironją i rzekł:

— Wszystko jest prawdą, popołudniu wyjeżdżają na wszystkie strony świata komisje, aby dwory przetrząść i spiskowych aresztować. Zdaje się, że liczba ich jest nader wielka!

Jeszcze chwilę wahał się jenerał, co ma dla uratowania swego honoru uczynić. Wreszcie postanowił przyjąć czyn dokonany. Uśmiechając się z wymuszoną radością ozwał się:

— Nic dla mnie nowego! Wszystko wiedziałem i dawno o tém do Wiednia donosiłem! Nie rozwodziłem się wprawdzie w szczegóły, bo to do mnie nie należy!

Kiedy tych słów domawiał i ręką po kieliszek sięgał, wszedł do pokoju komisarz rządowy i przyniósł mu jakieś pismo opieczętowane. Jenerał z gorączkową niecierpliwością pochwycił pismo.

Zaledwie kilka słów przeczytał, poczerwieniał znowu na twarzy i z nietajoną złością zakąsił usta.

— Czy co służbowego? — zapytał po chwili adjutant i spojrzał ukośnie na pułkowników.

— Służba, słubża, — krzyknął jenerał, — co tam pan pleciesz o służbie! Żołnierz jest zawsze w służbie. Kto w tym kraju mundur nosi, ten dniem i nocą musi być na posterunku śród nieprzyjaciela! Dawno mówiłem i zawsze mówię to samo! Nie chcą mi wierzyć i twierdzą, że mam halucynacje...

Rzekłszy to rzucił pismo na stół i tupnął nogą, że kieliszki i talerze zabrzęczały. Adjutant podjął pismo i czytał: „Dzisiaj nastąpi pogrzeb więźnia. Spiskowi i patrjoci uradzili wykopać w nocy ciało z grobu, by tym sposobem działać na ciemne masy a o nieboszczyku rozszerzyć najpotworniejsze wiadomości. Policja wzywa współdziałania wojska do nowéj wyprawy, a przedewszystkiém straży na grobie, aby wszelkim możliwym wypadkom zapobiedz...“

W najwyższém zadziwieniu spojrzeli po sobie. Na twarzy jenerała malowało się rozżalenie. Czuł wyraźnie, że był pobity od swoich adwersarzy. Wiedzieli więcéj od niego.

Zerwał się szybko, skinął na Skałobrodzkiego i wszedł z nim do przyległego gabinetu.

— Cóż to jest, — rzekł przytłumionym głosem, w którym drżały wszystkie namiętności, — cóż to jest! O niczém nie wiedziałem! Jak to się dzieje! Wstyd mi na ludzi patrzéć!

Skałobrodzki uśmiechnął się boleśnie, przechylił głowę na lewe ramię i odparł:

— Widać, że dyrektor i prezydent więcéj pieniędzy wydają!

— Pieniędzy, pieniędzy... przecież nie żałuję pieniędzy! Jeszcze i tak pisze minister, że moje raporty wiele kosztują! Ale teraz, zważ pan, jest tu punkt honoru, tak dla mnie jak i dla pana, żeby się z czémś popisać! Toż on z jedném okiem ma więcéj widzieć odemnie?..

Tu zbliżył się szybko do biurka, wysunął szufladę i wyjął rulon złota.

— Masz pan tymczasem, — rzekł do ajenta, — ale powiadam oraz, jeśli w krótkim czasie nie będę miał coś tak smacznego, jak omszała flaszka węgrzyna, to.... już pan więcéj nie przychodź do mnie!

Ajent skłonił się ze słodkim uśmiechem, a jenerał z dobrą miną wyszedł do swoich przyjaciół.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Karol Borkowski: Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiéj do Polski. — List Dmochowskiego do Lelewela. — Spowiedź przed śmiercią Adolfa Rol..... w Kufsztajnie.

O naszém malarstwie.

GAWĘDA

Alfreda Szczepańskiego

miana d. 27 lipca w sali tow. naukowego krakow. na dochód rodziny Syrokomli.

(Ciąg dalszy.)

Dopiero po upadku, gdy trzeba się było podnieść, kiedy wszystkie niezmarniałe zasoby ducha potrzeba było skupić, kiedy naród w własném wnętrzu odrodzić się musiał — wtedy porusza się i malarstwo i namaszczone kapłaństwem pracy, natchnienia i patrjotyzmu zaprzęga się do publicznéj służby.

Jak poezja polska, żeby się odrodzić i

by np. kapłani powołali poruczone swéj pieczy owieczki do „odwagi cywilnéj“ przeciw „teroryzmowi“ bojaźni bożéj.

Patrzmy na czasy i okoliczności, znajmy naszą społeczność, a pytajmy sumień, jakie żywioły może bez wiedzy i woli wywołujemy naszemi wystąpieniami.

„Odwaga cywilna“ przeciw złemu, przeciw uciskowi, przeciw niemoralności jest cnotą; „odwaga cywilna“ przeciw dobremu, przeciw przykazaniom sumienia narodowego, przeciw głosowi i uczuciu moralnośći publicznéj, jest grzechem cynizmu. Niechaj p. Szujski ze względu na czas, ludzi i okoliczności, niechaj daléj ze względu na głosy zadowolnienia i tryumfu, jakie niewątpliwie w obozie naszych strojących się w polityczną firmę „konserwatyzmu“ kwietystów i egoistów wywoła, zastanowi się sam, czy swém wystąpieniem powołuje do życia cnotę „odwagi cywilnéj,“ czy téż raczéj dodaje tylko otuchy „cynizmowi.“

Społeczeństwo nasze, a trzeba je znać całe, chwieje się często i łamie porządek swych szyków w trudnym, twardym i męczeńskim pochodzie. Istny to pochód hetmana Żółkiewskiego przez besarabską pustynię, wśród otaczających zewsząd tłumów nieprzyjaciół, wśród tumanów kurzawy niedopuszczających dojrzeć światłości dziennéj, wśród niedostatku najniezbędniejszych potrzeb życia. Karność, wierność chorągwi hetmańskiéj, posłuszeństwo jedynie tylko mogą ocalić drużynę.

I wtenczas znajdują się, jak to zapewnie historykom naszym przedewszystkiem wiadomo, kaznodzieje „odwagi cywilnéj“ przeciw grozie „teroryzmu hetmańskiego.“ Tabor pęka wśród buntu wyemancypowanych zpod teroryzmu ciurów i nie-ciurów; nieprzyjaciel wpada w rozerwane szyki, a falanga niezwyciężona w boju, ginie samobójczo, dzięki samowolnemu rozprzężeniu.

Niechaj sens moralny téj reminiscencji historycznéj nie pozostanie dla nas bez korzyści. Nie mięszajmy odwagi cywilnéj z cynizmem; miejmy na uwadze, czy wywołując pierwszą, nie powołujemy do życia drugiego; nie dodawajmy otuchy słabym i chwiejnym, a może i zepsutym żywiołom naszym, nie rozprzęgajmy spójności naszéj falangi narodowéj niewczesnemi wystąpieniami, które przyczyniając się do jéj rozbicia, do jéj rozkładu na bezsilne i bezbronne pierwiastki, grożą przyszłości naszéj narodowéj stokroć tragiczniejszą i zgubniejszą, niż Żółkiewskiego Cecorą.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Denuncjacje *Birż. Wied.* odniosły skutek. Redaktorowie pism warszawskich otrzymali od cenzury następujący okólnik datowany 12 lipca. Brzmi on w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Niektóre organa prasy spółczesnéj zauważały sprawiedliwie, że dziennikarstwo polskie w Warszawie stara się ignorować wszystko to, co się odnosi do Rossji. Ale w dodatku ignoruje ono nawet to, co się dzieje tutaj przed oczyma jego. Tak, żadna z codziennych gazet nie wspomniała, choćby w kilku słowach o znamienitém (sic!!!) wczoraj zaszłém wydarzeniu, o poświęceniu cerkwi prawosławnéj na Pradze. Spodziewam się, że panowie redaktorzy tak codziennych jak i innych pism perjodycznych uznają niestosowność (nieumiestnost') ignorowania faktów zaszłych w imperji, któréj kraj tutejszy stanowi najmniejszą (malejszuju) cząstkę,“

(X) **Lwów** *29 lipca*. (Koresp. „Kraju.“) Zamieściliście byli przed miesiącem rozporządzenie p. Possingera, w którém zalecił urzędom politycznym załatwiać już teraz czynności swe wewnętrzne i zewnętrzne w języku polskim. Przyjemnie mi donieść wam obecnie, że pan kierownik namiestnictwa, wziąwszy się do rzeczy na serjo, wydał świeżo do l. 4242 d. 26 b. m. energiczne przypomnienie swego pierwszego okólnika, które wczoraj biurom namiestnictwa, dyrekcjom policji i starostwom powiatowym zostało rozesłane. W przypomnieniu tém kładzie p. Possinger słusznie nacisk na to, że chcąc aby z 1 października b. r. język polski we wszystkich urzędach politycznych i w całéj swéj rozciągłości był zaprowadzonym, potrzeba już dziś — w celu uzyskania należytéj wprawy — gorliwie go pielęgnować i przyswajać sobie w każdéj najdrobniejszéj części urzędowania. Okólnik ten rozporządza przedewszystkiém, aby np. intymując stronom reskrypta ministerjalne, nie używano jak jeszcze dotąd niemieckiego języka oryginału, lecz intymowano je w wiernym polskim przekładzie; następnie, aby już z 1 dniem sierpnia całą manipulację w protokule, ekspedycie, regestraturze i t. p. w polskim prowadzono języku. Dopóki polskie druki nie będą uskutecznione i urzędom rozesłane, mają się takowe posługiwać tymczasowo blankietami niemieckiemi. Przy końcu jest surowa zapowiedź, że w niedługim czasie nastąpi ścisła lustracja urzędów i klasyfikacja urzędników wedle tego, o ile w polskim języku są zdolni urzędować i gorliwość swą w tym względzie okazują. Z jakichkolwiekbądź powodów niechętni lub nieudolni „sami sobie przypiszą złe skutki“ téj niechęci lub nieudolności.

Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na stanowisko p. Possingera w kraju, jako narzuconego nam *Statthaltereileitera*, jego energja w téj sprawie zasługuje na powszechne uznanie.

W biurach rady szkolnéj obraduje od trzech dni komisja mięszana, powołana przez radę do zastanowienia się nad projektem do ustawy o szkołach realnych, który na zbliżającą się sesję sejmową ma być wniesiony. Komisja przyjąwszy bardzo konstytucyjnie zasadę jawności swych obrad, umieszcza krótkie ich sprawozdania w *Gazecie Narodowéj* przez uproszonego w tym celu referenta prof. Trzaskowskiego redagowane. Praca postępuje energicznie; posiedzenia odbywają się dwa razy na dzień; w żarliwych debatach zastanawiają się rzeczoznawcy gruntownie nad przeznaczeniem i przyszłym ustrojem szkół realnych. Materjał obrad stanowią: projekt ministerjalny ustawy o szkołach realnych, który jeszcze zeszłego roku był radzie szkolnéj bezpośrednio przed sejmem komunikowany, a który ona ministrowi zwróciła, poczytując go za niedostateczny i atrybucje prawodawstwa krajowego uszczuplający, — tudzież projekt, wypracowany przez dra Czerkawskiego. Przeszedłszy debaty w komisji, a następnie w radzie szkolnéj, stanie się on wnioskiem do sejmu.

Zasady, na które się już komisja dotąd zgodziła, są następujące: 1) Oddzielna szkoła realna, któraby częścią przygotowywała do politechniki, a częścią dawała zamknięte w sobie wykształcenie specjalne w zawodach technicznych, jest obok gimnazjum niezbędnie potrzebną; 2) należy mieć wzgląd na ogólno-ludzkie, humanitarne kształcenie młodzieży w szkole realnéj i o ile możności więcéj mu staranności poświęcić, niż w dzisiejszéj szkole realnéj; 3) szkoła realna ma obejmować siedem klas i dzielić się na trzy oddziały, z których pierwszy, trzechletni, daje wykształcenie ogólne (przeważnie na językach nowożytnych, geografji, historji, rysunkach i t. p. oparte), drugi, dwuletni, ma się zajmować przeważnie realjami; trzeci, dwuletni, wchodzi już w szerszy zakres umiejętności technicznych; 4) z każdym z oddziałów mogą stać w związku kursa praktyczne jak np. handlowy, przemysłowy, technologiczny i t. p.

Nie zaraz jeszcze ukończyć będzie mogła prace swe komisja, bo i przeprowadzenie tych zasad dopuszcza rozliczne różnice między członkami komisji, przedstawia niejedną trudność do zwalczenia. Czém dłużéj jednak obradować będzie komisja, tém większa jest gwarancja, że do rąk sejmu dostanie się projekt należycie przetrutynowany, dojrzały.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu uroczystości unji lubelskiéj, na którém postanowiono, aby w skutek zakazu władz nie wzywać osób zamiejscowych na tę uroczystość, gdyżby je to mogło narazić na nieprzyjemności, aby zatém wstrzymać się w ogóle od publicznéj manifestacji i całą odnośną część programu zarzucić, lecz pozostać jednakże przy nabożeństwie, w czasie którego sklepy mają być zamknięte, i przy myśli sypania pamiętnego kopca. Ścieśniony ten program, którego uzupełnieniem ma być stosowne obchodzenie wiekopomnéj rocznicy w kołach rodzinnych, zostanie publicznie ogłoszony, i cały kraj, gminy i powiaty, zachęcone do urządzania obchodów wedle tych skazówek.

Dziś przyjęło namiestnictwo, nie bez pewnych trudności i oporu, statuta klubu rezolucjonistów do wiadomości. Od energicznego zatém wzięcia się założycieli zależeć teraz będzie, aby klub jeszcze przed zwołaniem sejmu pozyskał licznych zwolenników, aby się postawił szybko na silném i poważném stanowisku.

Wieliczka *29 lipca*. (Koresp. „Kraju“) Na posiedzeniu tutejszego wydziału powiatowego odbytém w dniu 21 lipca, wystosowano do wydziału krajowego wniosek, dotyczący urządzenia warzelni soli w Wieliczce.

Wniosek w dosłownym odpisie brzmi:

„Wysoki wydziale krajowy!

„Jak wiadomo, w listopadzie roku zeszłego tutejsze saliny dotknięte zostały wewnętrznym zalewem, który po kilkomiesięcznéj pracy i ustawieniu odpowiednich maszyn, tak dalece opanowano, że ilość wody zalewającéj saliny, pomimo niezatamowanych źródeł, nietylko się nie wzmaga, ale przeciwnie, poziom wody o kilka sążni się obniżył, a dotychczas już wypompowano kilka miljonów stóp sześciennych surowicy, zawierającéj w sobie kilkakroć sto tysięcy cetnarów soli.

„Dopóki nie obniżono poziomu wody, tak aby źródła słodkiéj wody nie były zatopione, wydobywanie surowicy było konieczne, dla przedsięwzięcia prac dążących do zatamowania wody u samychże źródeł.

„Dziś jednak, gdy wypływ wody słodkiéj jest przeszło półtora sążnia nad powierzchnią zalewu, dalsze wydobywanie surowicy, bezkorzystne spuszczanie takowéj do Wisły, jest oczywistém marnotrawstwem bogactwa, jakie Opatrzność złożyła w łonie ziemi naszéj.

„Można śmiało twierdzić, że jeszcze w kopalni znajduje się przeszło 5 miljonów stóp sześciennych surowicy zupełnie wysyconéj, a więc zawierającéj przeszło miljon cetnarów rozpuszczonéj soli. Obecność téj surowicy w kopalni nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla kopalni, ani też przeszkody w dalszéj produkcji soli, śmiało więc może być wydobycie jéj rozłożone na kilka lub kilkanaście lat.

„Surowica ta zupełnie wysycona, jest najlepszym produktem surowym dla warzelni soli, i urządzona w Wieliczce warzelnia produkowałaby w najlepszych możliwych warunkach, gdyż miałaby do przerobienia rozczyn wysycony i wydobyty na powierzchnią ziemi, co i bez urządzenia warzelni staćby się musiało.

„Przez urządzenie warzelni, przybyłby naszemu krajowi nowy zakład przemysłowy, a nawet skarb państwa osiągnąłby ogromne korzyści gdyż warzelnie wielickie, produkowałyby warzonkę nader poszukiwaną w Morawie, Czechach, a poczęści i w Węgrzech, w najtańszych możliwych warunkach. Saliny zaś wielickie znalazłyby przez to odbyt w krajach, do których obecnie sól wielicka nie dochodzi, z powodu nieprzyzwyczajenia się ludności do soli kamiennéj.

„Wobec takiego przedstawienia rzeczy, nasuwa się pytanie, dlaczego sam rząd, o którego interes tu chodzi, nie zakłada warzelni w Wieliczce? Na to odpowiedź: Rząd składa się z osób, które nietylko że nie są osobiście zaintesesowane w powodzeniu lub też korzystném rozszerzeniu produkcji kopalni wielickiéj, a nawet może się obawiają dla swych osobistych interesów zbyt wielkiego rozwoju téj kopalni, któraby stanowiła groźną konkurencję warzelniom w innych bardziéj uprzywilejowanych krajach instniejących; jest to stara, doskonale nam znana piosenka podporządkowywania.

„Zarzut, że założenie kopalni jest kosztowne, a materjał surowy po zatamowaniu źródła i wyczerpaniu obecnego zarówniež się wyczerpie, zbija się tém, że przy zatamowaniu źródła (jeżeli się takowe uda, co jest jeszcze nierozstrzygniętém), łatwo można urządzić przyrząd, dozwalający w każdéj chwili wpuścić do kopalni pewną ilość wody słodkiéj z odkrytego źródła i takową użyć na rozpuszczenie dobywanéj w ogromnych ilościach soli spiżowéj, która jest najbardziéj zanieczyszczoną częściami ziemnemi, i dlatego pomimo że jest znacznie tańszą w sprzedaży, bardzo ograniczony pokup znajduje.

„Wydział krajowy stojący na straży wszelkich zródeł bogactwa krajowego, nic wątpimy że poprze całym swoim wpływem niniejsze przedstawienie, w co ufając, wydział powiatowy wielicki wszelkie dalsze kroki w téj sprawie pozostawia wysokiemu jego uznaniu.

„Wieliczka dnia 21 lipca 1869 r.“

Jaki obrót weźmie teraz ta sprawa, nie można przesądzać, niewiadome jest bowiem zapatrywanie się wydziału krajowego i czy zechce na właściwéj drodze poprzeć podjętą myśl.

Powyższe przedstawienie jest już drugim krokiem na téj drodze, gdyż pierwszy krok uczynił dziennik *Kraj* w numerach 107 i 112 z bieżącego roku, a przewodnia myśl przedstawienia jest równobrzmiącą z uwagami zamieszczonemi w korespondencjach tego dziennika. Więc zasługa inicjatywy przypada *Krajowi*.

Na inném miejscu rozwiniemy daléj sprawę i cyframi wykażemy korzyści dla bogactwa naszego kraju, wypływające z urządzenia warzelni w Wieliczce.

Wiedeń *29 lipca*. (*Z węgierskiéj delegacji*). W ostatnich trzech dniach obradowała komisja wojskowa nad ustaleniem budżetu wojennego. Członkowie komisji. którzy okazywali w pierwszych chwilach pewien stopień nieufności do ministra wojny w toku rozpraw przyszli do przekonania, że minister Kuhn wiele uczynił na drodze reform w duchu postępowym i że na téj drodze wytrwać zamyśla do ostatka.

W kwestji reorganizacji armji oświadczył p. minister, że nie posiada sposobu lepszego i odpowiedniejszego zorganizowania wojska, gdyby tego zdania nie chciała podzielić z nim delegacja, w takim razie nic innego nie pozostałoby mu uczynić, jak złożyć piastowaną dotąd tekę w ręce cesarza.

O ile usiłowania ministra wojny, co się tyczy podwyższenia płacy oficerom włącznie aż do stopnia majora, powiodły się, o tém dziś trudno cośkolwiek powiedzieć.

Na interpelację Wahrmana, jakim sposobem w tym roku na umundurowanie większą wydano kwotę niż w roku zeszłym, kiedy w tym roku i towar spadł z ceny, i liczba żołnierzy uległa znacznéj redukcji, a w końcu kontrakt dostawy zawarty ze Skenem nie nakazywałby spodziewać się czegoś podobnego, komisarz rządowy nie dał wystarczającéj odpowiedzi.

Na interpelację tyczącą się karabinów odtylcowych, oświadcza pan minister, że 636,000 sztuk broni systemu Wenzla, tudzież 72,000 sztuk systemu Werndla stoi w pogotowiu, i że cała armja jest w stanie w każdéj chwili uzbrojona bronią odtylcową w pole wyruszyć.

Trzecia interpelacja, mająca na celu usunięcie zarządu wojskowego w pograniczu wojskowém, złożoną została na piśmie, a odpowiedzi na nią w krótkim czasie spodziewać się należy.

Delegowany hr. F. Zichy przemawia przeciw projektowi wydzierżawienia arsenału. Minister Kuhn odpowiada na to, że sprawę tę całą dokładnie rozważył, a wszystko jest za tém, że podobne wydzierżawienie nie może przynieść państwu szkody. Inni węgierscy delegowani popierają ministra i oświadczają się stanowczo za wydzierżawieniem arsenału.

— (*Z delegacji rady państwa.*) Na ostatniém posiedzeniu wydziału budżetowego, p. Winterstein zdawał sprawę z budżetu ministerstwa finansów. Przy pozycji „zarząd centralny“ wynoszącéj cyfrę 69,000 złr., wszczyna się dyskusja mająca na celu usunięcie w przyszłości téj pozycji.

Dr. Rechbauer zapytuje, czyby się niedało zwinąć wspólnego ministerjum finansów, a czynności jego powierzyć kasjerowi. W tym duchu przemawiają dr. Sturm, Kaiser, Figuly i Winterstein.

Hr. Beust przemawia za utrzymaniem wspólnego ministerjum finansów.

Wniosek dr. Rechbauera, aby płacę prezydenta kontroli, podnieść do 10,000 złr., upada.

W dalszéj naradzie postanowiono zawezwać ministerjum, aby takowe wpłynęło na to, iżby przedłożenia rządowe tyczące uregulowania rachunkowości i kontroli w sprawach wspólnych, jak najprędzéj mogły przyjść do skutku.

— Na zwołanie sejmów krajowych, przeznaczono o ile się zdaje czas między 9 a 21 września. Oznaczenie dnia zawisło od załatwienia niektórych spraw, będących dziś na porządku dziennym.

Praga *29 lipca*. Dzienniki dzisiejsze w żałobnych obwódkach, podają wiadomość o wielkiéj stracie jaką poniósł naród czeski. Wczoraj o godzinie 12 w południe umarł Jan Purkynie, o którego niebezpiecznéj chorobie donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma.

Francja.

Paryż, *28 lipca*. Jako przyczynę nagłego wyjazdu wice-króla Egiptu z Francji, *Patrie* podaje dzisiaj nowe szczegóły. Według tego dziennika, po wyjeździe wicekróla zaczęły się rozpowszechniać w jego państwie najdziwaczniejsze pogłoski, wzbudzające w wielu miejscach niepokoje, które przy dłuższém trwaniu mogłyby dać rządowi dużo do myślenia. Wice-król uwiadomiony o tych zdarzeniach przywiązywał do nich zbyt mało wagi, aż nakoniec przed trzema dniami otrzymał depeszę z Kairu, w któréj naglą go, aby powrót przyspieszył i pokazał się ludowi.

Jakkolwiek depesza nie wyrażała żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa, wice-król postanowił natychmiast powrócić do Aleksandrji.

Podróż jego do Konstantynopola, dodaje *Patrie*, nie jest jeszcze zdecydowaną i w każdym jednak razie zależy ona od dalszego przebiegu rozpoczętych z Portą układów, które zdają się na najlepszéj być drodze.

— Do *National Ztg*. piszą pod d. 26 lipca z Paryża: Prace ministrów zajętych przygotowaniem *senatus-consultum* stanęły już na tym punkcie, że mogą dziś tworzyć podstawę do rozpraw stanowczych, dziś zostaną one przedłożone radzie ministrów obradujących w St. Cloud pod prezydencją cesarza. Na radzie będzie się znajdował także p. Rouher.

Celem uproszczenia całego biegu téj sprawy projekt, skoro go cesarz w całości potwierdzi, oddanym zostanie, z pominięciem rady stanu, ministrowi sprawiedliwości, a ten przedłoży go senatowi.

Pośpiech ów, tłumaczą wyraźnem życzeniem cesarza, który chce aby w dniu 15 sierpnia nowa ta ustawa proklamowaną być mogła. Nie należy się dziwić, że cesarz podobny podarek życzy sobie „z własnéj inicjatywy“ przynieść francuzom w dniu na uświetnienie którego nie żałuje niczego. Cesarz zna swój naród i umie trafiać do umysłów francuzów. Zresztą dzień 15 sierpnia przepędzi cesarz w Châlons wpośród zgromadzonego tamże wojska.

— Dziennik *Gaulois* umieszcza następującą korespondencję z Algieru:

„W chwili gdy to piszę, odebrały wszystkie stojące tutaj wojskowe garnizony rozkaz, wysunięcia się z głębi kraju i zajęcia stanowiska wzdłuż wybrzeża. Armja cała w każdéj chwili ma być gotową wsiąść na okręty. Prócz tego miało towarzystwo żeglugi parowéj utrzymujące komunikację między Algierem i Francją odebrać poufne zawiadomienie ze strony rządu, aby każdéj chwili było gotowe oddać swe okręta pod rozkazy ministerstwa marynarki.“

Gaulois widzi w zjeździe marszałka Mac-Mahona z prefektem morskim z Tulonu, tudzież w ich dłuższych konferencjach z marszałkiem Nielem i admirałem Genouilly w Paryżu złowrogie znaki blizkiego starcia się z Prusami, którym Moskwa i złoto amerykańskie najwierniejszymi są sprzymierzeńcami.

Wszystkie urzędowe dzienniki nazwały doniesienia te niezręczną bajką. Marszałek Mac-Mahon nie bawi nawet w Paryżu.

Włochy.

☐ **Rzym**. *25 lipca*. (Koresp. „Kraju.“) Dnia 15 i d. 22 b. m. odbyły się nadzwyczajne kongregacje czyli rady kardynałów pod prezydencją samego papieża. Rada kardynałów, pomijając zwykłe kongregacje dla rozlicznych spraw kościoła i państwa *ad hoc* ustanowione, zwykła się zbierać w ważnych okolicznościach, w osobliwych wypadkach, kiedy Ojciec św. czuje potrzebę zasięgnienia zdania i światła purpuratów, będących najwyższymi jego doradcami i senatem kościelnym.

W pierwszém z pomienionych zgromadzeń dwunastu najbardziéj wpływowych i do rządu mniéj więcéj należących kardynałów udział wzięło, a posiedzenie trwało cztery godziny z okładem. W drugiém zaś większa podobno jeszcze liczba purpuratów uczestniczyła. Wielka zwykle tajemnica otacza podobne rady i rzadko można się czegoś o nich z pewnością dowiedzieć. Jednakże wiem z wiarogodnego źródła, że na ostatniéj kongregacji zajmowano się najprzód niektóremi pytaniami, zadanemi przez rząd francuzki względem rozpraw przyszłego soboru. Następnie, jak niewątpliwe mam o tém informacje, poważny areopag zastanawiał się pilnie nad wyjątkowym i bezprzykładnym stanem polskiego kościoła pod moskiewskim zaborem. Rozprawy długo bardzo trwały w tym przedmiocie i roztrząsano raporta nuncjusza wiedeńskiego, stan naszego kościoła w najciemniejszych malujące barwach.

Nie zdołałbym wam donieść, jakich praktycznych jęto się środków. Zdaje się, że takowe już nie istnieją, wyjąwszy zabrania głosu przez papieża w obec świata. Zwykle w Rzymie się lękają, aby każde podobne wystąpienie najwyższego pasterza nie rozjątrzyło bardziéj Moskwy i nie powiększyło prześladowania; ale dziś doszliśmy już do tego stopnia, na którym prześladowanie powiększoném być nie może. Ufać zatém należy, iż Papież wkrótce znowu głos zabierze w allokucji, a prawdopodobniéj jeszcze w encyklice do duchowieństwa i wiernych całéj Polski. Przykład księdza Łubieńskiego dowiódł już stolicy apostolskiéj, iż żadna tranzakcja z Moskwą nie jest możliwą, że rozdział katolicyzmu i tak zwanego polonizmu do najniedorzeczniejszych mrzonek należy. Katolicyzm w Polsce nie może być ocalony dopóki niepodległość polityczna nie będzie przywrócona krajom pod jarzmem moskiewskiém zostającym. By zwyciężyła dusza, potrzeba jéj przywrócić ciało. Zamiast tedy tracić czas na próżnych rokowaniach i targach, z Moskwą z góry bezowocnością nacechowanych, zamiast żebrać ustępstw dla katolicyzmu, które wiekuiście ze strony carskiego rządu kłamliwemi zostaną, życzyćby należało, aby stolica święta przestała się lękać okrzyczanego pomieszania polityki z religją w polskiéj sprawie i starała się — jak za dawnych czasów — o przymierze europejskich mocarstw przeciw Moskwie w imię wiary i cywilizacji. Byłby to sposób wzajemnego zbliżenia się kościoła i tegoczesnego świata w najszczytniejszym punkcie, podczas gdy tyle przeciwnych prądów dąży do utworzenia coraz głębszego między niemi rozdziału.

Niegdyś papieże miewali świetną inicjatywę w krzyżowych wojnych, w pospolitych ruszeniach Europy przeciw muzułmańskiéj potędze, lecz kiedyż to otomański księżyc był tak groźny dla katolickiego kościoła i dla łacińskiéj oświaty jak moskiewski orzeł? Mylą się grubo ci, którzy twierdzą, że głos Ojca św., powołujący rządy i ludy przeciw Moskwie, byłby głosem na puszczy. Najwyższa w świecie moralna powaga wzywająca Europę do broni przeciwko najazdowi, co wszystkim równo zagraża, obudziłaby echa od wieków zamilkłe, pogodziłaby tysiącznych przeciwników ze stolicą apostolską.

Uznanie potrzeby powszechnéj wojny czyli po staroświecku mówiąc „krucjaty“ przeciw Moskwie i ogłoszenie takowéj przez usta soboru, byłoby najzbawienniejszym, najchwalebniejszym czynem tego wielkiego zgromadzenia w spółecznych i politycznych kwestjach. Po za tą wielką, wspaniałą, olbrzymią inicjatywą papiestwa nie widzimy żadnych praktycznych środków, za pomocą których stolica święta zdołałaby dojść kiedykolwiek do ocalenia katolicyzmu w Polsce. Jeżeli sobór minie bez przyłożenia ręki do tego uroczystego wymiaru sprawiedliwości, do tego wielkiego dzieła odbudowania; jeżeli polityczne względy zdołają nakazać milczenie najgwałtowniejszéj z potrzeb Europy objawiającéj się w kole, co najwyższą na ziemi sprawiedliwość będzie przedstawiało, lękamy się doprawdy nie o kościół, który jest nadziemską ustawą, ale o wpływ soboru na życie narodów.

Giornale di Roma donosi o postąpieniu monsignora Ludwika Wolańskiego, szambelana duchownego papiezkiego na godność prałata domowego (*pralato domestico*) jego świątobliwości. Korespondencje do turyńskiéj *Unita cattolica* szeroko się rozpisują o téj nominacji, upatrując w niéj jakieś symptomy z powodu posłuchania księdza Wolańskiego u króla pruskiego, o którém telegraf niegdyś doniósł. Jest to posuwać za daleko miłość domysłów. Zadziwią one zapewne księdza Wolańskiego, który był znany zawsze w Rzymie jako bardzo dobry Polak, czego zresztą dowodzi zacięta wojna, wydana mu przez przeciwników narodowego stronnictwa, wojna, z kóréj, — o ile słyszeliśmy, — ks. Wolański cudem tylko zwycięzko wyszedł, albowiem starano się wszelkiemi sposoby podkopać go, obalić i zniszczyć, i nie szczędzono najnikczemniejszych i najśmieszniejszych potwarzy przeciwko niemu. Nie potrzebujemy dodawać, iż wrogami temi byli nie cudzoziemcy, lecz właśni jego rodacy.

---

nowych sił zaczerpnąć, zwróciła się tam, gdzie już w 16 wieku Jan z Czarnolasu jéj szukał śpiewając ludową Sobótkę — jak poezja i historja poczęła się rozglądać po dziedzinach Polski i szukać nieznanych, ukrytych skarbów zarówno w uroczyskach słowiańskich z Zorjanem Chodakowskim — jak i w życiu i w piersiach ludu polskiego z Kazimierzem Brodzińskim — a z drugiéj strony zażywiać się zdrową, domową tradycją i wszystkiém tem co było wielkie i świetne w przeszłości; — tak samo i malarstwo musiało szerzéj swoje żagle rozwinąć, wyzwolić się z naniesionéj rutyny obcych mistrzów, przyjść do sił przez dotknięcie się rodzinnéj ziemi, przyjść do znaczenia przez magnetyczne wzięcie w swoją pierś boleści narodowych.

I znajdujemy odrazu w malarstwie te same trzy kierunki co i w poezji, a mianowicie kierunek tradycyjno-historyczny, kierunek ludowy, i trzeci aż dotąd zupełnie u nas nietknięty kierunek krajoznawczy, pejsażowy.

Nowa nastaje doba odrodzonéj Polski, więc i malarstwo odrodzone pojawia się w obozie nowéj Polski, w obozie bohatera w sukmanie — Kościuszki.

Aleksander Orłowski wzięty przez ks. Czartoryską z jakiéjś karczmy, gdzie sobie po ścianach węglem konie rysował, następnie żołnierz w powstaniu Kościuszki, ulubieniec ks. Józefa Poniatowskiego i salonów warszawskich, a w końcu samotny odludek nad brzegami Newy — rozpoczyna i naznacza wybitnie kierunek żywéj tradycji i wojennéj sławy. Ten żywioł nadaje charakter jego artystycznéj działalności. „Z niesłychaną łatwością i bujnością wyobraźni robił sceny historyczne, bitwy, figury i głowy pojedyncze, portrety i przedmioty rodzajowe — wojskowi, kozacy, baszkiry, postaciee z ludu, rozbójnicy, rycerze, kontuszowi polacy, konie, karykatury, wszystko to udawało mu się nad podziw pięknie i jest pełne życia, prawdy, wyrazu i dowcipu. Umiał on z niewypowiedzianém szczęściem wydawać w śmiałych zarysach charaktery twarzy i postaci rozmaitych stanów, powołań i narodowości; sceny jego wojskowe i wojenne odznaczają się niepospolicie, tworzył je z wielkim ogniem....“ (*). Któż nie zna rycin z obrazu jego przedstawiającego Kościuszkę z towarzyszami w więzieniu w chwili kiedy car Paweł I uwalnia ich.

Kierunek drugi, ludowy uwydatnia Stachowicz. Było to w całém słowa znaczeniu krakowskie dziecko, a talent samorodny, jak niemcy mówią *ein Naturgenie*. Opowiadają o nim, że kiedy z biskupem Woroniczem pojechał do Warszawy, najpierw wstawszy o 4 rano, pobiegł na miasto szukać Sukiennic na rynku, a zdziwiony i zmartwiony że ich nie znalazł, powrócił do Krakowa. Był to talent zupełnie nieuczony, ale za to „obdarzony wielką twórczością pomysłów, niezmierną łatwością w robocie,“ pełen poezji, którą jak również uroczą rodzinną barwą obrazy swoje opromieniać umiał. Malował wprawdzie wiele historycznych obrazów według instrukcji biskupa Woronicza, przyozdobił niemi ściany spalonego obecnie pałacu biskupiego w Krakowie, znane są jego sceny z życia Kościuszki, które służyły do ozdoby sarkofagu przy sprowadzeniu zwłok jego do Krakowa; nie w tych jednak obrazach leży istota jego talentu. „Obeznany z życiem prostego ludu, bystry dostrzegacz jego zwyczajów, zabaw, uczuć, cnót i nałogów“ umiał w scenach z życia ludu wszystkie te właściwości oddać z nieporównaną werwą i humorem, otwierając przez to nowe pole dla malarzy. Dosyć przypomnieć tu jego „krakowskie wesela,“ malowane jakby od niechcenia, na drzewie, nieraz do użytku jako szyldy.

(*) Rastawiecki — słownik malarzy polskich T. II.

Trzeci kierunek pejzażowy wprowadza Głowacki, po wytrwałych studjach za granicą profesor w Krakowie. Widoki rodzinnéj ziemi, a zwłaszcza widoki tatrzańskie i krakowskie, oto przedmioty jego pracy.

Odtąd rozwija się malarstwo obficie we wszystkich tych kierunkach, a nauka téj sztuki w kraju zostaje wysoko postawioną, głównie w szkole krakowskiéj. Potrzeba było jednak walczyć z przesądami i torować sobie drogi. Takie samo bowiem oburzenie jakie spowodowało założenie przez prof. Czerwiakowskiego pierwszego w Krakowie gabinetu anatomicznego z nauką na ciele ludzkiem — takie samo niemal odezwało się zkądinąd gdy prof. Stattler wprowadził rysowanie nietylko z wzorów, ale wprost z natury i z żywych modeli.

Rozwijając się uległo téż malarstwo temu samemu prawu co i poezja. Jak tutaj zacierają się pierwotne podziały na liryczną, opisową i dramatyczną, jak w téj ostatniéj dramat i komedja przepływają w siebie i powstają nowe formy jak n. p. dzisiejsza komedja poważna; tak i w malarstwie różnice się zacierają, artyści odznaczają się raczej sposobem traktowania jak wyłącznością pewnych przedmiotów, rozpowszechnia się téż, jakoby łącznik pomiędzy wszystkiemi kierunkami, malarstwo tak zwane potoczne, albo rodzajowe, którego przedmiotem są sceny charakterystyczne z obecności lub przeszłości. (Loefler, Mirecki), powstaje malarstwo kréd-kowe, pastelowe i ilustracyjne (Maleszewski i Zaleski). Pejzażyści, których zadaniem jest nietylko naśladować naturę, ale umieć podpatrzeć jéj uroki i jéj grozę i natchnąć obraz tą bezpośrednią, nieszukaną poezją, jaką nas widoki przyrody czarują; zapoznają nas i inne narody z całym obszarem rodzinnéj ziemi (Szermentowski, Swieszewski i t. d.,) a nadto rozwinęło się wspaniale malarstwo architektoniczne (Gryglewski), które nam odwzorowuje wszelkie pamiątki i skarby nasze z całą ich powagą, smutkiem i świetnością. Malarze życia ludu (Kotsis, Piotrowski, Kostrzewski, Tepa....), wprowadzają nas w te mało dotąd znane światy. Malarze historyczni odświeżają nam przeszłość, jéj czyny i postacie, jéj ducha i kształty, bądź to w tematach wojennéj sławy (Suchodolski, Kossak, Brandt....) bądź wielkich wydarzeń dziejowych (Lesser, Straszyński, Cynk, Simmler......)

Wszystkie te kierunki przyczyniają się do tego, żebyśmy się znali pomiędzy sobą, żebyśmy znali swoją ziemię, żebyśmy się czuli u siebie i niedzisiejszymi.

Mniéj słychać o malarzach religijnych (Statler, Jabłoński), nie dlatego iżby, dzisiaj już nie był czas dla nich, bo uczucie i fantazja nie wyczerpują się, ani nie dadzą się lekceważyć. I jeżeli może być pięknym obraz z greckiéj mitologji, to tém bardziéj z dziejów chrześćjaństwa pełnych męczeństwa i uroczych misterjów. Pochodzi to raczéj ztąd, że obrazy religijne mniej się pokazują po wystawach, lecz szukać ich trzeba po kościołach. Wskażę tu tylko dla przykładu na kościół Misjonarzy w Krakowie, bo o pięknościach w nim zawartych zdają się dotąd nietylko przejeżdni, ale i miejscowi mało wiedzieć. (Dla braku miejsca musieliśmy wypuszczać całe szeregi przytaczanych nazwisk. *Przyp. Red.*)

Tak więc rozkwitało malarstwo w kraju a zagranicą po najsłynniejszych akademjach poczęli odbierać nasi artyści już jako uczniowie pierwsze nagrody. I nadeszła wspomniona wyżéj chwila, że dotychczasowa pocieszylka poezja, zamilkła prawie. Zabrakło głosu i słów na wydanie boleści, wyobraźnia ostatnich pokoleń rozkołysana duchem ofiary i okropnością przygód, nie mogła się już zadowolnić kolejném, cząstkowém i powolném opowiadaniem rzeczy, które poezja daje, ale zapragnęła obaczyć i ogarnąć wszystko naraz, i jeszcze mieć otwarty widnokrąg do dalszego polotu. Warunkom tym mogło tylko malarstwo odpowiedzieć, i oto jest przyczyna, że malarstwo stało się dzisiaj przeważną i panującą w narodzie sztuką. Bo w istocie obraz przedstawia rzecz całą od razu, a zapomocą złudzeń światła, perspektywy, otwiera dla wyobraźni bezgraniczne przestrzenie, pozwala jéj zagłębiać się w niewyczerpanych i falujących tajemnicach oblicza ludzkiego.

Więc żywioły ludowéj fantazji i walk obecnych wystąpiły w cudownych epopejach Grotgera (*Varsovia*, *Polonia*, *Lituanica*, *Wojna*), a Matejko oparł się na wielkich, tragicznych posadach historji. (Stańczyk, Skarga, Rejtan, Unja Lubelska.)

I w chwili właśnie, kiedy naród zdawał się ostatecznie ginąć, kiedy los począł nas rozsypywać, jak prochy po rozstajnych drogach, kiedy inne narody zapomniały nam już Kopernika i Mickiewicza, Zamojskiego i Kościuszkę, kiedy polak już tylko po łachmanach był poznawany, a po jałmużnie chodzić przymuszony; — w téj chwili mistrze nasi pokazali zdumionemu światu Polskę z całą potęgą jéj ducha.

Bo téż i pora już, żeby przestano o nas mówić: to naród obłąkanych i żebraków, — a powiedziano: to naród, który takich mistrzów wychowuje; — żeby przestano mówić: to naród, który tyle cierpi, a powiedziano: to naród, którego stać na takie dzieła. Niegdyś przewodziły mu umiejętności, mądrość polityczna, oręż.... dzisiaj świadczą mu z kolei muzyka, poezja, malarstwo; a toć są tam widać warunki życia i zdrowia, i na tém co jest i co było, snać można opierać otuchę, że i inne potęgi pracy i ducha narodowego się dzwigną, rozwiną — i rozstrzygną nareszcie o losach narodu.

P. S. W ostatnim zeszycie *Revue de deux mondes*, jest obszerna rozprawa o szkołach sztuk pięknych. Autor przechodzi z kolei wszystkie państwa, ale o narodach widać zapomniał, bo o Polsce żadnéj nie ma wzmianki, wbrew dawniejszym artykułom tegoż przeglądu. Zresztą czas nasz co do własnej szkoły malarskiéj nie stał się jeszcze, ale dzieje się dopiero, a z instytucji ocalała nam jedyna w Krakowie. Od nas zależy dzisiaj tylko zawiązywanie towarzystw i urządzanie wystaw — co téż i dzieje się we wszystkich naszych dzielnicach — prócz w Poznańskiem.

(Dokończenie nastąpi.)

Nominacja hr. Armand na naczelnika gabinetu ministra spraw zagranicznych z wielką radością przyjęta była w Watykanie. Wiadomo, że hr. Armand podczas niebytności hr. Sartiges, najdzielniéj się przyczynił rzymskiemi depeszami swemi do wywołania francuzkiéj interwencji w 1867 roku; i że za to uszlachetniony został przez papieża. Jak doniosłem wam, w urzędowych sferach tutejszych słychać o depeszy mgra Chigi, w któréj donosi, że cesarz Napoleon sam go zapewniał, iż nie myślał nigdy o cofnięciu okupacyjnego wojska. Gdy jednak wieści o blizkich zmianach w kwestji rzymskiéj uporczywie trwają, pomimo nominacji księcia La Tour d'Auvergne i hr. Armand, znanych stronników papieztwa, należy jeszcze zaczekać i nie zawierzać bezwarunkowo wiadomości o pomienionéj depeszy paryzkiego nuncjusza, co taką radość tutaj wywołała.

Nadeszła tu także depesza od nuncjusza wiedeńskiego, w któréj upoważniony został do wyrażenia osobistego żalu, jakim skazanie biskupa linckiego przejęło cesarza Franciszka Józefa. Cesarz kazał oznajmić ojcu św., iż gotów jest uwolnić biskupa od kary przez sąd wymierzonéj.

Dnia 21 przybył z Marsylji monsignor Franchi, nuncjusz w Hiszpanji. Tegoż dnia widział się z ojcem św. i kardynałem Antonellim, a potém miał długą rozmowę z kardynałem Berardim, ministrem robót publicznych i handlu, dawnym przyjacielem swoim.

Zdaje się pewną rzeczą, iż między Rzymem a Turcją toczą się tajne układy względem inicjatywy apostolskiéj w Carogrodzie. Układy te rozpoczęte zostały przez Fuad-paszę, a dziś prowadzi je Aali-pasza. Wkrótce delegatem apostolskim na Wschodzie mianowanym będzie monsignor Pluyme, biskup nikopolitański; msgr. Brunoni nie wróci już do Carogrodu.

Mylnie korespondent rzymski do *Universa* doniósł, iż hr. Cantelli, były minister spraw wewnętrznych królestwa włoskiego wrócił do Rzymu. Bawi on w téj chwili w willi swojéj pod Parmą. Podobnież mylną jest wiadomość tego korespondenta, że mgr. Passavalli, biskup z Iconium, układa z polecenia papieża mowę otwarcia soboru. Mgr. Passavalli zaręcza, że nigdy podobnego polecenia nie otrzymał.

Papież dawał temi dniami posłuchanie wielu zuawom, odjeżdżającym do domu za urlopem. Rzekł im, iż mogą spokojnie bawić u siebie, gdyż żadne niebezpieczeństwo, coby ich przytomności wymagało, nie zagraża obecnie Rzymowi.

Rzym *24 lipca.* Kongregacja indeksu, dekretem wydanym dn. 12 lipca potępiła następne książki:

Biblja w Indji. Życie Jezeusa Christna, przez Louis Jacolliot. Paryż 1869.

Kwestje współczesne, Ernesta Rénan.

Swięty Paweł, tegoż.

Pierwsze nauki chrześcjańskie, wyłożone w rozmowach, zatwierdzone 9 październikа 1868 przez ks. arcybiskupa w Palermo.

Katechizm moralności, Mikołaja Pizzarro.

Rocznik instytutu kanadyjskiego. za rok 1868.

Rozmaitości.

Arcy-książe Leopold dziś przyjechał do Krakowa.

Rewizja.—Wczoraj w klasztorze pp. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja, w skutek fałszywego doniesienia do władz, odbyła się najściślejsza rewizja. Ze strony władzy świeckiéj byli delegowani: p. Danecki sekretarz nadprokuratorji i p. Paschma komisarz c. k. policji; zaś ze strony duchownéj ks. Pietrzykowski i ks. Chmielewski.

Rewizję która trwała przez godzin dwie, odbyto jak najściśléj; przejrzano wszystkie cele zakonne, strychy, spiżarnię, kuchnię, sale szkolne, pokoje pensjonarek, słowem wszystko jak najdokładniéj zwiedzono. Przy całém tém przeszukiwaniu były obecne zakonnice, otwierały jak najchętniéj wszytkie drzwi, z największą gotowością zwracały uwagę na rozkład klasztoru, starając się przez to przeświadczyć komisję, że w klasztorze nie ma żadnych czy to cel zakonnych, czy jakich innych kryjówek, któreby chciały ukryć przed oczyma komisji.

Kiedy komisja zajrzała do cel, w których zostają chore zakonnice, badała od jak dawna są chore, czy zawsze w tych samych celach mieszkają, czy odwiedzają ich lekarze, czy są pielęgnowane, i czy im na czém nie brakuje — na wszystkie te zapytania odpowiedziały same chore, że są pielęgnowane, że oprócz ordynarjusza lekarza, jeżeli tego potrzeba, przychodzą i inni lekarze, że zawsze w tych samych celach mieszkają.

Jedna z nich chora 22 lat, zapytana, czy zadowolniona, odrzekła: po co tu panowie przychodzicie, za wszystkie skarby świata nie oddałabym méj celi — sądziła bowiem, słysząc o nieszczęśliwym wypadku, że komisja po to przyszła, aby chore zakonnice zabrać z klasztoru.

Poczém komisja wyraziwszy swe zadowolnienie z wzorowego porządku zarazem przeprosiła zakonnice, że je nabawiła kłopotu; na co odpowiedziały zakonnice: „Panowie dopełniacie swego obowiązku, a dla nas lepiéj abyśmy chwilowo były zaturbowane, jak żeby ciężył na nas choćby najmniejszy cień podejrzenia."

Pan Józef Lewkowicz, brat zmarłego księdza Piotra Lewkowicza karmelity z Czerny, zawiadamia nas, że ten ostatni nie umarł nagle, lecz śmiercią naturalną, w skutek parotygodniowéj choroby. Czy śmierć była nagła czy też naturalna, mniejsza o to w téj chwili; zbieg okoliczności, który w sprawie Barbary Ubryk usunął jednego z najważniejszych świadków, szczególnym przeto być nie przestaje.

Sprawozdanie rachunkowe z odczytu p. Alfr. Szczepańskiego, na korzyść rodziny Syrokomli. Sprzedano biletów 177 po 50 c., co wynosi 88 złr. 50 c. Oprócz tego wpłynęło z naddatków 45 złr. 31 cent. Naddatki ofiarowali: panie: Stanisławowa Feintuchowa 9 złr., Wilkoszewska 4 złr. 50 c., L. Mendelsburgowa 2 złr., Jaroszewska 1 złr., panna K. M. 60 c.; pp. prezydent miasta Dietl i Taczanowski po 4 złr. 50 c.; J. F. 5 złr.; Samelson, Wolff, Żółkowski, po 1 złr. 50 c.; Jaworski Wład., Łepkowski, Rycharski, Siedlecki, Szujski, po 1 złr.; Feintuch, Gebhardt, Januszkiewicz, Skobel, Strzelecki, Suchodolski, Żukowski, po 50 c.; J. N. 10 c; w kasie znalazło się więcéj 11 c. Koszta: afisze dwukrotne 4 złr. 50 c., rozlepienie ich 50 c.; druk biletów (480) 2 złr. 50 c.; przywóz i odwóz stołków z muzeum przemysłowego 1 złr. 20 c.; odźwiernemu przy sali 1 złr. Razem 9 złr. 70 c. Pozostało czystego dochodu 124 złr. 11 c., które wysyłamy na ręce pana Wł. Gubrynowicza księgarza we Lwowie.

Dwóch z panów, którzy wzięli bilety do rozsprzedaży a dotąd się nie zgłosili, upraszamy o zwrot tychże. — *Józef Friedlein.* – *Wł. L. Anczyc.*

Wagony na kolei Karola - Ludwika. — W poparciu umieszczonego w nrze 119 naszego pisma artykułu o nieporządkach na kolei z Krakowa do Lwowa, otrzymaliśmy od p. Józefa Pieniążka z Wadowic następujące zażalenie:

„Dnia 1 maja r. b., siadłem na kolei w Rzeszowie do wagonu, jadąc do Krakowa, i wkrótce po wyjściu pociągu uczułem mocne kołysanie wagonu z jednéj strony na drugą. Od 31 lat jeżdżąc koleją, nigdy tego nie doświadczyłem, zapytuję więc sąsiada, co to znaczy, na co odbieram odpowiedź, że od samego Lwowa tak trzęsie. Niepodobna opowiedzieć ile wycierpieliśmy od tego kołysania, zanim pociąg doszedł do Trzciany.

„Za przybyciem tam, zwracam uwagę kontrolera biletów, że jechać daléj niepodobna w takim wagonie, a zarazem proszę o książkę sznurową, aby swoje zażalenie zanieść, na co odebrałem odpowiedź, że w Dębicy mogę to uczynić.

„Nie było rady, musiałem jechać daléj, i w ciągłych męczarniach dojechałem do Dębicy. Tu pan naczelnik, na moje zażalenie, poparte przez konduktora, że wagony oba nr. 83 i 96 okropnie trzęsą, kazał inny przyczepić wagon, w którym razem z dwoma panami usiadłem i szczęśliwie do Krakowa zajechałem.

„Ów naczelnik, p. Borecki, upewnił mnie, że wagony nr. 83 i 96 więcéj po szynach chodzić nie będą. Nazajutrz jednak, w skutek jazdy przez owe cztery stacje, w Krakowie zasłabłem.

„Dnia 3 lipca znowu jadąc z Sądowej-wiszni do Rzeszowa, w chwili nadejścia pociągu ze Lwowa, starannie przepatrzyłem, czy nie ma nrów 83 i 96? Nie było. Chcę siadać do wagonu, w tém słyszę narzekania, że wagon tak trzęsie, iż jeden z podróżnych zasłabł. Siadam do innego wagonu drugiéj klasy, zaledwie atoli pociąg wyruszył, gdy znów trzęsienie czuć się daje. Tak tedy trzęsiony zajechałem do Przemyśla.

„Idę do szefa stacji, proszę o inny wagon; odpowiada że nie ma. Chcę zażalenie wnieść do książki, powiada pan szef, że mogę to uczynić na ostatniéj stacji. W tak smutnym stanie dojechałem do Rzeszowa.

„O! czemuż który z dyrektorów przesławnego *Karlludwigsbahnu*, zamiast rozpierać się na aksamitnym fotelu w Wiedniu, nie jechał razem ze mną i nie doświadczył tych nieznośnych męczarni Panowie ci jednak, jeszcze za taką piekielną jazdę, każą sobie **ażio** dopłacać. Niechżeby sobie w Niemczech urządzali koleje z swém niemieckiém wzorowém gospodarstwem, a nasze koleje nam pozostawili, które obsadziwszy współrodakami, nie doznawalibyśmy nieznośnéj męki i nie zapadali na zdrowiu, bo mielibyśmy wówczas stokroć lepszy porządek, czego dowodem koleje w królestwie Polskiém: warszawsko-wiedeńska, terespolska, bydgoska i łódzka."

Nowe ekspedycje pocztowe mają być utworzone w następujących miejscowościach: Jaworzno, Nowagóra, Czernichów, Zabierzów, Lanckorona, Zakopane, Czarna, Zasów (pod Ropczycami), Trzciana, Kańczuga, Radomyśl (pod Rozwadowem), Ryglice (pod Tuchowem), Muszyna, Osiek, Krempna, Korczyna, Jedlicze, Jaśliska, Mrzygłód, Grodzisko, Zapałów, Krasiczyn, Rybotycze, Nowemiasto, Krukienice, Hussaków, Łomna, Wielkie-oczy, Potylicz, Dobrosin, Czerlany, Zamarstynów, Nawarja, Dawidów, Kurowice, Dunajów, Uhrynów, Stojanów, Leszniów, Brzozdowce, Knihinicze, Podkamień (pod Rohatynem), Strutyn, Zarudce, Pieniaki, Kozłów, Tarnoruda, Touste, Zawałów, Barysz (pod Buczaczem), Chocimierz, Pistyń, Nepokoloutz, Kuczurmare.

Wybór uzupełniający.—Do rady powiatowéj turczańskiéj wybrany został dnia 20 b. m. z grupy wielkich posiadłości, Franciszek Kiernig, adjunkt sądu powiatowego w Turce.

Lichwiarze lwowscy, jak donosi *Dziennik Lwowski*, od czasu zniesienia aresztu za długi, chwytają ludzi lekkomyślnych a potrzebujących pieniędzy w ten sposób, że im pożyczają na weksle z fałszywém poręczeniem. Pożyczający naturalnie sądzi, że skoro spłaci dług zginie dowód fałszerstwa, tymczasem lichwiarz mając w ręku taki cyrograf, potrafi go wyzyskiwać bez litości.

Tego rodzaju postępowaniu władza koniec położyć powinna, a że środki na to są, dowodem tego jest, że w r. 1854 czy 1853, gdy w Warszawie takie same sztuczki lichwiarskie praktykować się zaczęły, potrafiono im zaradzić. Pamiętném jest z owych czasów uwięzienie niejakiego Wartansa, który na podobném łapaniu ludzi na wędkę i innego rodzaju szalbierstwach zrobił znaczny majątek.

Z Iwonicza. (Koresp „Kraju.") Dobre to dawniéj były czasy. — Iwonicz żył sobie cicho, bez hałasów, śród lasów, a oprócz niepogody, dziury w tym lub owym dachu, żadnych nie miał zgryzot, i owszem co niedzielę bawił się i cieszył, witał uprzejmie każdą czwórkę wiozącą *owsiane szlachcianki* z sanockiego, powtarzał sobie z cicha domowe bajeczki lub żarcik złośliwy doktora — a gdy na dodatek Jaś z Kolbuszowy zagrał mazura z akompanjamentem kieliszków, wtedy Iwoniczowi nic nie brakowało, patrzył w przyszłość bez troski.

Lecz niestety, szczęście jest nietrwałém, a fortuna kołem się toczy. Nieznośni a ciekawi krakowscy lekarze, odkryli jakąś tam Rabkę, jakieś źródełko pod Babią górą, które w zuchwałości swéj ma się za coś lepszego od zdrojów iwonickich. Iwonicz zrazu ruszył ramionami, ufny w dawną swą potęgę i chwałę, ufny w tysiące kalek wodami jego wyleczonych; zwolna atoli plotki o Rabie zaczęły wzrastać olbrzymie — staruszek zaczął się niepokoić, przestał sypiać i stracił apetyt, i pożółkł od zazdrości; ale wnet opamiętał się, bo w czerstwém jego ciele, gorąca krew się toczy. Umyślił więc zakasować rywalkę, sprawić sobie frak modny, i wystroić na wzór zagranicznych modnisiów, a nawet zaćmić Krynicę z jéj idealnym chodnikiem. I nagle wyrastają domy pod krakowiakiem, pod białym orłem i pogonią, w pokojach pojawiają się lustra, a nawet ni ztąd ni zowąd ukazuje się zdumionym gościom kilkadziesiąt nowych materaców.

A propos jednak luster, krąży dawno w Iwoniczu pomiędzy ludem powiastka. Pewnego razu przybyła z gór sanockich na bal do Iwonicza piękna czarnobrewa, z okrągłém obliczem i drobniuchnemi ustami. Natłok gości był wielki i wszystkie lustra zajęte, zmartwiona piękność pobiegła nad brzeg strumyka i prosiła go, aby jéj zastąpił zwierciadło. Ale swawolny strumyk iwonicki wypłatał jéj figla, okrągła twarzyczka nabrała w nurtach jego przerażającéj szerokości, a usta przybrały berlińskie rozmiary. Czarnobrewa zadrżała z przestrachu, myśląc, że wdzięki swe zgubiła w drodze, a zrospaczona o powodzeniu na balu, rzuciła się w nurty strumyka... którego fale atoli były za płytkie i czarnobrewa żyje.

Wracam do Iwonicza. Staruszek wyświeżony i przybrany w nowe domy i materace, myślał że Rabka już przepadła i zaczął drzemać rozkosznie, alić nagle pod bokiem, o milę zaledwie, zjawia się druga przeciwniczka, groźniejsza, straszniejsza.

W Bóbrce sławnéj ze źródeł nafty, wytrysła w kilku szybach naftowych, w głębokości stukilkudziesięciu łokci woda podobna a mocniejsza od iwonickiéj. I podczas gdy Iwonicz czasem od chmur wody do kąpieli pożyczać sobie musi, w Bóbrce wody mineralnéj wielka jest obfitość. Woda bobrzecka tyle posiada gazów, że nalana do szklanki przedrzeźnia wodę sodową, a nawet szampana.

Właściciel Bóbrki p. Klobassa wystawił tam w tym roku dom dla chorych na próbę, czy wody te równie jak iwonickie skutkować będą, pomieszczono tam z pięćdziesięciu chorych bezpłatnie. Otóż biedny Iwonicz wpadł w mdłości ze strachu i zazdrości. Dobrze mu tak, zasłużył sobie na to, bo nie zważa wcale na rozporządzenie p. Possingera mianujące urzędowym językiem język polski, a Iwonicza pomimo to, trzyma się dotąd niemczyzna na swych drogach, używając na słupkach *B* zamiast *M*, czyli *Brücke* zamiast *Most*. Czyżby to była chętka pogodzenia dwóch żywiołów, to jest mowy niemieckiéj, z domami pod orłem i pogonią, góralem i krakowiakiem. Niechaj atoli Iwonicz nie uważa tego za pomówienie go o brak patrjotyzmu, świeżym jego dowodem jest bal na odbudowanie Sukiennic, na którym mimo deszczu tańczyliśmy do upadłego i zebrali na ten piękny cel sporą sumkę. Spytacie mi się, czyśmy się dobrze bawili? — doskonale! — dameczki ładne, nieco tancerzy trochę koślawych, ale na balu w kąpielach rzecz to nieunikniona. Bóbrka nawet tańcowała z Iwoniczem, co może doprowadzi zdroje do miłéj zgody, a jeżeli do niéj przyjdzie, mam nadzieję, że mię na zatwierdzenie uroczystości pokojowéj oba zakłady zaproszą; uprzedzam je atoli, że obu zdrojom uszczerbku nie zrobię, wolę bowiem wody gronowe węgierskie lub francuzkie niż najwyborniejsze mineralne. (X)

Sprawozdanie z czynności towarz. literacko-rolniczego akademików polaków w Proszkowie.

Z półrocza letniego 1869:

I. Liczba członków miejscowych wynosiła 61, honorowych 17.

II. Posiedzeń zwyczajnych odbyło towarzystwo sześć, nadzwyczajnych jedno.

III. Rozpraw odczytano cztery, a mianowicie: 1. „O wpływie prawa na rolnictwo," odczytał Władysław Dobiecki. 2. „O domach komisowo-handlowych i o bankach zaliczkowo-rolniczych ze stanowiska ekonomiki rolniczéj," odczytał Gustaw Zaborowski. 3. „O uprawie łąk w ogólności," odczytał Bolesław Sulerzyski. 4. „O ocenieniu nawozów sztucznych," odczytał Szczęsny Kudełka.

Daléj odczytano na posiedzeniach: 1. „Sprawozdanie z wystawy wrocławskiéj z działu owiec," odczytał Leonard Orłowski. 2. „Sprawozdanie z międzynarodowéj wystawy machin," odczytał Szczęsny Kudełka. 3. „Sprawozdanie z ekskursji odbytéj do Olszowy, Wielkich Strzelc i okolicy w Szlązku pruskim," odczytał Ferd. Amrogowicz. 4. „Sprawozdanie z wystawy krakowskiéj," odczytał Zdzisław Skrzyński. Prócz tego, miał Szczęsny Kudełka wykład „O sposobie robienia jabłecznika i win sztucznych z innych owoców."

IV. Pod ogólny rozbiór towarzystwa podano następujące pytania: 1. O ile karmienie inwentarza w lecie suchą paszą da się zastosować w praktyce i jakie tego postępowania korzyści a jakie niekorzyści? 2. Czy w dzisiejszych okolicznościach i przy obecnie praktykowanych cenach koni roboczych oraz paszy, hodowla koni roboczych opłaca się w Polsce *resp.* w każdéj z trzech jéj dzielnic, czy zatém korzystniéj jest je chować czy kupować? 3. Jaką najlepiéj jest trzymać rasę bydła, jeśli głównym celem hodowli jest chów młodzieży na własny użytek i na sprzedaż?

V. Następujące czasopisma otrzymywało towarzystwo: *a)* bezpłatnie: 1. *Ziemianina.* 2. *Rolnika.* 3. *Dziennik rolniczy krakowski.* 4. *Dziennik literacki.* 5. *Kraj.* — *b)* Za opłatą: 1. *Dziennik Poznański.* 2. *Czas.* 3. *Tygodnik illustrowany.* 4. *Gazetę Toruńską.* 5. *Gazetę rolniczą warszawską.*

VI. Bibljoteka towarzystwa została powiększoną kilkoma dziełami treści naukowéj zakupionemi i darowanemi.

VII. Towarzystwo nadało tytuł członka honorowego panu Gustawowi Jakubowskiemu, byłemu członkowi czynnemu.

Proszków, 26 lipca 1869 r.

Dyrekcja towarzystwa:

Karol Graff, prezes. — *Wł. Dobiecki*, sekretarz. *Skolimowski*, bibljotekarz.

Karol Devrient, słynny artysta dramatyczny niemiecki, obchodził onegdaj 50-letni jubileusz swego artystycznego zawodu, albowiem poraz pierwszy wystąpił na scenie 28 lipca 1819 r. w Brunświku.

Nowości literackie. We Lwowie w drukarni narodowéj M. Manieckiego wyszła nakładem autora książka, która wkrótce zapewne znajdzie się a przynajmniéj znaleść się powinna we wszystkich domach polskich, do których jéj przystępu nie zatamuje cenzura moskiewska. Są to *Dzieje Polski od jéj początków aż do dni naszych* przez Henryka Schmitta, zebrane w jednym dość sporym tomie o 768 stronnicach druku. Jako drugi tytuł nosi ta książka napis: *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego*, zestawił w potocznéem opowiadaniu Henryk Schmitt. Dawno już czuć się dawała potrzeba takiéj publikacji.

W Warszawie wyszły: *Zasady muzyki oraz nauka czytania nut głosem*, ułożona i wydana przez Karola Studzińskiego.

W Warszawie także wyszła broszura humorystyczna, któréj tytuł dosłownie jest taki: *„Słowniczek podręczny trudniejszych wyrazów i wyrażeń,* ułożony według planu i pod redakcją Pawła i Gawła, ze współudziałem licznych znakomitości, jako to Aurelego Kurcza, kapitana Pufa, dra Obełgalskiego jun., Kaśki z pod Żabieńca i wielu innych mężów i dam zasłużonych w różnych gałęziach nauki, sztuki i umiejętności. Wydanie szóste. (Pięć poprzednich ukażą się po wyczerpaniu niniejszego.)" Jest to przedruk z *Kurjera świątecznego.*

Wkrótce ma wyjść w Warszawie z drukarni Czerwińskiego poemat Bogumiła Aspisa p. t. *Sen odrodzenia.* Z pomniejszemi poezjami tego autora często się spotykamy w pismach warszawskich.

W Krakowie, nakładem p. Jana Siedleckiego w tych dniach opuści prasę poemat Henryka Hugona Wróblewskiego p. t. *Unja.* Dochód z tego poematu przeznaczonym będzie na rodzinę po ś. p. Władysławie Syrokomli.

We Lwowie u K. Wilda wyszła broszura p. n. *Relacja o Polsce w XVII wieku.* Jest to przekład ze zbioru podróży ogłoszonego w Hadze, dokonany przez ś. p. Ksawerego Godebskiego.

Z dniem 10 lipca zaczęło wychodzić we Lwowie, pod redakcją p. Szechowicza pismo dwutygodniowe w języku ruskim p. t. *Hospoda*, poświęcone rzeczom praktycznym i naukowym z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, chodowli bydła i przemysłu. Prenumerata roczna 3 złr.

Wyszedł 8 zeszyt „Bibjoteki Mrówki," zawierający: Ludwika Wołowskiego *Praca dzieci po rękodzielniach*, przełożył z francuzkiego L. Tołoczko.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Justyn hr. Koziobrodzki c. k. jenerał major z Wiednia. Władysław Mieszkowski kup. z Łodzi. Korolina Łubkowska w. d. z Galicji. Alfred hr. Łoś w. d. z Kongresówki. Aleksander Łapiński inżynier z Warszawy.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Łukasz Dobrzański dzierżawca z Barwałdu. Max Lewi, Karol Birnbaum, A. Kowanach, kupcy, Albin Padlewski z Wiednia. G. Wrangel z Karlsruhe. Anna Łabuńska ob. z Petersburga. Walenty Pawłowski z Kielc. Teodor Goilof kup. z Botuszan. Marcin Kowalski w. d. z Królestwa. T. Byk kup. z Jass. Leon Sucholski w. d. z Sosnowa.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* JWys. arcyksiąże Leopold jenerał kawalerji, inspektor inżynierji, Franciszek Pidol c. k. pułkownik inżynier z Wiednia. Józef Chluski z fam. w. d. Michalina Kotarska z córką, Emilja Zielińska z córką, Stanisław Żydoła z żoną artysta, Jan Podolski urzęd. z Warszawy. Józef Gutkowski z córką w. d. z Podola. Adolf Brunnschweiler kup. z Berna. Henryk Wittmer kup. z Berlina. Szymon Rosy kup. z Katowic. Karol Ciner kup. z Wrocławia. Mikołaj Jerzykiewicz z żoną, profesor z Kaukazu. Ignacy Okolski w. d. z Radomia. Aleksander Stojanov z bratem, prof. gimn. z Tyflisu Ida Mench fabrykantka z Czech.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

Niepraktyczność takiéj praktyki, zbyt jest uderzającą, aby uczeń za pomocą pociągów spacerowych nauczył się w gospodarstwie tego, nad czém wystawać trzeba na składzie lub zagonie, na łące i pastwisku, przy pługu, radle i broniе — w stajni, oborze i owczarni; w spichrzu, w stodole, na gnojowniku i w polu przy jego rozrzucaniu i przyorywaniu; przy siewie i sprzęcie, przy karmie inwentarza, udoju krów, chodowli owiec, koni i bydła, i przy tylu szczegółach, z jakich się składa gospodarstwo i zarząd, choćby najmniejszym majątkiem.

Szkoła wyższa wiedeńska dałaby nam po kilku corocznie późniéj akademików, może nawet doktorów rolnictwa, propedeutyki, encyklopedji rolnictwa i leśnictwa, znaliby historję i literaturę gospodarstwa rolnego, fizykę rolniczą i inne nauki przyrodnicze, a obok tego prawo państwowe, logikę, psychologję, a nawet historję, filozofję, ale tak uposażony młody człowiek jeszcze nie będzie tém, czego kraj nasz najpilniéj wymaga, aby po tak długiém zaniedbaniu dźwignął się nie przesadzoną teorją, ale zdolnemi i krzepkiemi rękami.

W krajach w rozumowaném gospodarstwie posuniętych, starają się najprzód umieszczać młodzież na praktykach gospodarskich — są one nader upowszechnione, a stanowią jeden z głównych i najdzielniejszych środków, do wychowania na téj drodze młodzieży, i usposobienia jéj do pożytecznego pełnienia przyszłych obowiązków — bo kiedy w innych przedmiotach teorja poprzedzać musi praktykę, w gospodarstwie pilnie odbyta praktyka i znajomość mechanicznych robót w polu, ułatwia prędkie potém nabycie teorji — bo naturalnie daleko łatwiéj zrozumieć można w wykładzie ustnym lub pisanym to, czego się dotykało, co się już w praktyce widziało, czego skutki wiadome uczniowi, a z teorji dowie się dopiero i snadno zrozumie przyczyny działające.

Szkoła rolnicza wiedeńska ma posiadać dla praktyki jeden folwark, a dla studjów roślin, ogród botaniczny.

Jak to drugie jest za dużo dla badań przyszłego dla Galicji agronoma, tak pierwsze jest niezmiernie mało, a jeszcze mniejszém się okazuje przez sposób, w jaki uczniowie mają z praktyki na tym jednym folwarku korzystać.

W projekcie ministerstwa wprawdzie jest powiedzianém, że folwark na praktykę przeznaczony, ma leżeć w pobliżu miast, i tak konfiguracją, naturą gleby, jak i położeniem swojem, ma się nadawać do wszechstronnych doświadczeń gospodarskich.

Być może — jednak byłby to szczególny w swoim rodzaju folwark — bo posiadaćby musiał nietylko różny w wielu miejscach gatunek ziemi, ale i niejednakową głębokość spodu — obok tego zajmować w swoich granicach, rędziny, pruchnice, sapy i grunta suche, równiny, pagórki i pochyłości, łąki mokre kwalifikujące się do sztucznego osuszenia, i takie, które nawodniać potrzeba, bo tylko na wielu odmianach gruntów a rzadko blizko siebie (tym więcéj na jednym folwarku) położonych, można nabywać doświadczenia, jaką uprawę do różnych zastosować położeń.

Z takiéj szkoły przy nadmiarze teorji, a zupełnym prawie braku wszelkiéj praktyki, wróciliby do nas uczniowie przeładowani wiadomościami i nauką, związku z ścisłém gospodarstwem rolném nie mającemi, a wcale nie usposobieni do pracy na ziemi rodzinnéj, i zamiast zbliżyć się do niéj, zraziliby się trudnościami i mozołem pracy powszedniéj, na co jednak dobry byt gospodarstwa w Galicji więcéj liczy, jak na teorje wysoko posunięte.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie reformy taryf kolejowych

otrzymaliśmy następującą odezwę:

Obywatele!

Reforma taryf kolejowych była oddawna dla całego państwa austrjackiego kwestją piekącą.

Reprezentacje handlowe kraju naszego zajmowały się tą sprawą nierównie goręcéj od innych prowincji rakuzkich, ponieważ koleje galicyjskie, pobierające najwyższe w Europie ceny przewozowe, czyniły i czynią dotąd wszelki wywóz krajowych płodów przy najpomyślniejszych nawet konjunkturach handlowych zupełnie niemożliwym.

Ubolewać tylko należy, iż usiłowania izb handlowych nie znalazły u obywateli ziemskich, tych najgłówniejszych producentów naszego przeważnie rolniczego kraju, tego poparcia, na jakie zasługiwały.

A wszakże jest pewnikiem niezawodnym, iż rolnicy w taniości przewozu swoich ziemiopłodów są w większym nierównie stopniu interesowani, niż sami kupcy lub pośrednicy, i że *każdy grosz na przewozie zaoszczędzony wraca się bezpośrednio do kieszeni producenta.*

Izba handlowa lwowska przed innemi kołatała od lat wielu natarczywie u wysokiego rządu o tańsze na kolejach galicyjskich ceny przewozowe, a mianowicie na kolei Karola Ludwika; lecz usiłowania jéj zostały dotąd bez skutku i rozbiły się o żelazny upór centralnego zarządu kolejowego.

I właśnie teraz, kiedy w skutek podjętych z zarządami kolejowemi rokowań ministerstwa handlu spodziewano się powszechnie w kraju skutecznego i rzeczywistego obniżenia taryfy przewozowéj dla surowych płodów, a mianowicie zboża — wydaje z dniem 12 lipca 1869 zarząd kolei Karola Ludwika jakby na szyderstwo taryfę napozór obniżoną, bo gdy *dotąd od centnara zboża płacono na milę 1,95 c. wraz z dodatkiem 10 pct. ażja, dziś w skutek obniżenia taryfy mamy 1,56 c., lecz z podwyżką 20 pct. ażja.*

Nie jestże to złudzeniem?

I jakżeż mamy spółzawodniczyć z krajami węgierskiemi, również przeważnie rolniczemi? A tylko z temi w składzie monarchji austrjackiéj spółzawodnictwo nam przypada, jeżeli taryfa obniżona taryfę kolei węgierskich o połowę przewyższa.

Na ilustrację tego złudzenia z tysiąca przykładów przytaczamy tylko jeden. Oto w skutek obniżeń taryfowych na kolei państwowéj i niższo-szlązkiéj opłata od przewozu centnara cłowego zboża *z Pesztu do Hamburga nieprzerwanie lądem na odległości 169 mil wynosi tylko 1 złr. 59 centów, gdy my ze Lwowa do Hamburga za mniejszą o 10 mil odległość, bo tylko 159 mil, płacić musimy 2 złr. 76 centów.*

Te cyfry są wymowniejsze od wszelkiego rozumowania.

Jakżeż nam w takim stanie rzeczy współubiegać się z krajami węgierskiemi?

Nawet w latach najlepszych urodzajów musimy ustąpić z pola współzawodnictwa, wyparci zeń troskliwością rządu węgierskiego i zarządów kolejowych węgierskich, które obok taryfy krajcarowéj od centnara na milę, handel zbożowy wszelkiemi możliwemi wspierają ułatwieniami i wygodami, jak np. budowaniem przy kolejach spichrzów na zsypkę zboża, dostarczaniem worów przy wielkich transportach i t. d.

Jakoż troskliwość ta zarządów kolei węgierskich błogie wydała owoce, podniosła dobrobyt kraju do nieznanéj dotąd pomyślności, gdyż w krótkim stosunkowo czasie 15krotnie podniosła się produkcja rolnictwa i sama jakość produkcji znacznie się wzmogła.

Tylko tanie ceny przewozowe sprawiły te cuda, na które patrzymy.

Mamy przed sobą nowy okres wywozu dla naszego zboża. Pierwsze dni października 1869 stają przed progiem.

Mamyż tę kampanję wywozową spędzić z założonemi rękami i dać się wyprzeć z targowic zagranicznych?

Mamyż zasłużyć na zarzut, że, gdzie idzie o sprawy materjalne kraju, o jego dobrobyt, nie umiemy rozwinąć téj sprężystości, jaką w kwestjach politycznych tak często rozwijamy; że nie umiemy się skupić pod jeden sztandar, aby bronić naszego bytu materjalnego, który bądź co bądź jest i pozostanie podwaliną bytu politycznego.

Umiéjmy korzystać z udzielonéj nam wolności naradzania się nad sprawami krajowemi.

Przed głosem wszystkich interesowanych tak obywateli ziemskich jak i kupców upadnie w proch upor zarządów kolejowych galicyjskich, ku ich własnemu i krajowemu dobru, i wywalczymy takie obniżenie taryf przewozowych, jakie dla warunków naszéj produkcji jest niezbędném.

Rząd który pragnąć musi spotęgowania naszych sił podatkowych, nie może być głuchym na głos reprezentacji rolnictwa i kupiectwa, i znajdzie sposoby zniewolenia zarządów kolei galicyjskich, abyśmy jeszcze w tegorocznéj kampanji wywozowéj z obniżonych taryf dla zboża korzystać mogli.

Owoż w imię najżywotniejszych interesów kraju my niżéj podpisani biorąc inicjatywę zapraszamy wszystkich obywateli ziemskich i kupców mających wspólne z rolnictwem interesa, tudzież właścicieli młynów, a mianowicie parowych na zebranie do Lwowa na dzień 10go sierpnia b. r. w zabudowaniu magistratu w biurze izby handlowéj, a to w celu wspólnéj narady nad środkami ku uzyskaniu skutecznego i warunkom naszéj produkcji odpowiedniego obniżenia taryf przewozowych na kolejach galicyjskich.

Czas nagli.

Nikt nie może i nie powinien uchylić się od obowiązku brania udziału w tych naradach pod karą obojętności dla spraw kraju najżywotniejszych.

Mamy niepłonną otuchę, że wszyscy spełnią powinność.

Lwów dnia 28 lipca 1869 r.

Piotr Gross członek wydziału krajowego. *August br. Romaszkan* dyrektor banku. *Juljan Ławrowski* członek wydziału krajowego. *Józef Breuer* prezes izby handlowéj. *Dawid Goldbaum* członek izby handlowéj, *Robert Doms* wice-prezes izby handlowéj. *Filip Hochfeld* ajent handlowy. *Maksymiljan Bodyński* sekretarz izby handlowéj. *Dr. Ignacy Kamiński* poseł na sejm krajowy.

Uwaga. Szanowni panowie, którzy zebranie to obecnością swoją zaszczycić zechcą, raczą się do biura izby handlowéj po odbiór kart wstępu zgłosić, a to w dniu 9go sierpnia 1869 r. między godziną 9tą a 12tą z rana, a między 3ą a 5tą po południu, zaś w dniu 10 sierpnia 1869 przedpołudniem między 9tą a 11tą godziną.

Urodzaje. W powiecie włocławskim oziminy niezupełnie dopisały w tym roku, szczególniéj pszenica w niektórych miejscach nędzna, zaś na polach górzystych zupełnie chybiła. Czy przyczyną tego jest susza zaraz po zasiewach, czy też wiosenne przymrozki, zdania pod tym względem są podzielone. Żyta są niezłe, wyrosłe w słomę, a kłos pełny i nabity, obiecuje że i plon takowego powinien być dobry. Grochy, owsy, a nawet i jęczmiona dobrze stoją; sprzyjająca pora dla nich przyczyniła się wiele do tego, od czterech bowiem tygodni przepadują tam deszcze, które przeszkodziły nawet przy zbiorze koniczyny, i nie małe straty wyrządziły w rozpoczętem już sianożęciu. Kartofle zanoszą się być dobre, gdyby tylko przy kwitnięciu i zawiązywaniu nie spadła na nie jaka choroba. Zboże doszło do ceny dosyć wygórowanéj, lecz mało kto ma takowe do sprzedania. Grady i burze które tak srożyły się w innych okolicach, nie zrządziły żadnych szkód w włocławskiém.

Przegląd polityczny.

Zdarzenie klasztorne krakowskie niespodzianie przybrało znaczenie wielkiego faktu historycznego. Nietylko wszystkie dzienniki austrjackie zamieszczają o niém liczne artykuły wstępne, ale władze rządowe w całéj Austrji zwróciły nagle wielką baczność na życie i dzieje klasztorne.

Urzędowy *Prager Abendblatt* potwierdza wiadomość podaną przez nas wczoraj we właściwéj rubryce o powieszeniu się zakonnicy w Pradze.

Stronnictwo młodo-czeskie przygotowuje petycję do rady gminnéj pragskiéj o zniesienie klasztoru, w którym to się stało.

Politik podaje telegram z Wiednia, donoszący, że w skutek bezimiennego uwiadomienia nadesłanego do redakcji dziennika *Volksstimme*, jakoby u dominikanów i jezuitów w Wiedniu działy się gorsze jeszcze rzeczy aniżeli w Krakowie, policja przedsięwzięła rewizję w klasztorach tych zakonów.

Biskup Rüdiger z Lincu — jak donosi *Volksblatt* — wyjechał ztamtąd przedwczoraj na posłuchanie u cesarza, które ma nastąpić wczoraj o godz. 10 zrana.

W sobotę car udaje się w podróż do Krymu; tymczasem udał on się do Kronsztadu w celu oglądania portu; obóz w Krasném Siele został zwinięty.

Wielki ks. Mikołaj ma się udać na manewra jesienne do Królewca, zaproszony przez króla pruskiego.

W Czechach szerzy się agitacja wyborcza. Stronnictwo młodo-czeskie obstaje za przeprowadzeniem programu słowiańskiéj grupy i odbyciem mityngów w okręgach wyborczych. Przeciwko wyborom izby handlowéj pilzneńskiéj które wypadły w duchu niemieckim, zanoszą teraz protesta.

Świeża broszura polityczna pod tytułem „Rzut oka na rok 1866," któréj autorem jest pewien wysoki oficer pruski, twierdzi że etat wojskowy pruski w r. 1872 powiększonym być musi o 4½ miljona. Tłomaczy on to podwyższenie tém, że po zrównaniu się korzyści broni palnéj rzeczy, które przed trzema laty jedynie Prusom służyły, te zmuszone będą znowu szukać przewagi w większém wydoskonaleniu artylerji i inżynierji wojskowéj.

W Rzymie z powodu wielkich dezercji w wojsku papiezkiem, komendant miasta ogłosił, że każdego uważać będzie za zbiega, kto wyjdzie poza bramy miasta. Załogi prowincjonalne, bliższe granicy włoskiéj, dezercja jeszcze bardziéj przerzedza.

Correspondance de Rome podaje wiadomość sensacyjną, którą tutaj tylko jako *curiosum* zamieszczamy. Według tego dziennika wice-król Egiptu zawarł traktat z rządami greckim, włoskim, angielskim i moskiewskim w celu usamowolnienia Egiptu, Serbji i Rumunji i innych jeszcze prowincji tureckich z pod władzy Porty.

O treści *senatus-consultum*, nad którém w ostatnich dniach obradowano w radzie ministrów w Paryżu, podają dzienniki następujące wiadomości.

Prezydent i wiceprezydent izby mają być wybierani przez izbę na początku każdéj sesji, tylko wybór prezydenta ulega potwierdzeniu cesarza. Ministrowie mogą być deputowanymi, również urzędnicy rządowi wszystkich instancji. Prawo stawiania poprawek ma być uzupełnione i mają w tym względem być przywrócone zwyczaje drugiéj rzeczypospolitéj i monarchji konstytucyjnéj. To samo nastąpi z prawem interpelacji i wnoszeniem motywowanego porządku dziennego.

Minister sprawiedliwości przedłoży projekt *senatus-consultum* senatowi d. 2 sierpnia. Położy to koniec najróżnorodniejszym domysłom o treści jego, które teraz zajmują szpalty dzienników i wywoła w łonie senatu bardzo ciekawe rozprawy.

W związku z tym planem wice-króla jest podróż jego po Europie. Słusznie *Univers* uważa wiadomość tę za nieprawdopodobną, bo przecież Anglja nie podałaby sama ręki do urzeczywistnienia planu Moskwy na Wschodzie.

Do *Indép. belge* donoszą, że brat wice-króla Mustafa-Fazyl pasza nie przyjmie ofiarowanéj mu przez rząd turecki posady prezydenta rady stanu, a to ze względu na teraźniejszego jéj prezydenta Kiamil paszę, z którym pozostaje w przyjaznych stosunkach.

Ruch karlistowski w Hiszpanji dogorywa. Nie zdołał on wywołać nic więcéj jak kilka demonstracji i awanturniczych gwałtów.

Don Fernando, król portugalski, który niedawno odmówił przyjęcia korony hiszpańskiéj, teraz o nią się stara.

W Sztokholmie odbył się przedwczoraj ślub następcy tronu duńskiego z księżną Ludwiką, jedyną córką króla szwedzkiego. Do związku tego małżeńskiego przywięzuje stronnictwo unji skandynawskiéj wielkie znaczenie i buduje na nim nadzieje przyszłości.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 30 lipca. Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiéj uchwalił na zarząd centralny ministerstwa wojny zamiast żądanych 3,027,000, tylko 2,850,000 złr. i powziął rezolucję żądającą rewizji wszystkich ustaw wojskowych i przedłożenia delegacjom wszelkich reorganizacji wojskowych, które wymagają większych funduszów, aniżeli te, które uchwalono.

Paryż 30 lipca. Wiadomość *Constitutionnela* o rozpuszczeniu wojsk jest mylna; nastąpi jedynie coroczne zwykłe rozpuszczenie 18,000 po ukończonéj inspekcji wojsk i rozpuszczenie dziesiątéj części z klasy r. 1863.

Litografowana *Corresp. d'Espagne* zapewnia, że ruch karlistowski przybiera wielkie rozmiary. Dziś nie nadszedł tutaj żaden telegram z Hiszpanji.

Kursa. Wiedeń 30 lipca, god. 2 m. 12. 5% zjednoczony dług państwa 63.65.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.90 — Londyn 124.70.— Srebro 121.50. Dukat 5.90.— Akcje kred. 312.70.— Lombardy 283.70.— Losy z 1860 r. 104.40.— Losy z 1864 r. 122.10.— Akcje franko-austr. 139.75.—. Napoleony 9.98— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 259.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 172.50. — Akcje Banku 758.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.—. —Akcje banku jen. 83.50. — Renta w srebrze 72.80. — Bank obrotu —.— Tramway 199.50. Akcje banku ang. 403.50. Wiedeński bank handlowy 94½. — Kolej rządowa 432.—.— Bank budowli —.—. Kolej zachodnio-czeska —.—. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

124

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
29	2	331.00	+ 22.4	wschodni spokojny	pogoda	— —
	10	330.94	17.2	„ „	„	
30	6	331.23	14.2	południowy „	„	mgła

Od administracji.

Czyniąc zadość licznym zgłoszeniom o Nr. 118 „Kraju," którego nakład zupełnie wyczerpany — przedrukowany artykuł o **Barbarze Ubryk** w osobnéj odbitce sprzedaje się po 5 cent. w administracyi „Kraju" i ajencyach.

W administracji „Kraju"

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Łuszczkiewicza, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem nakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka, 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horodanie." 2 złr. Biblioteki narodowéj 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki" wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 35 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Szwiec* (110 str. 35 cent. — T. T. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo illustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Fawory*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszyty po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeszer*, dwa tomy 40c, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. **Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.** (odwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontana (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 złr. 80 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poematy* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego, 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotograficznemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodne pisni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez **Oskara Kolberga**, obrazowane przez **Bogumiła Hoffa**. Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tom. — *Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju"* na całe 5 tomów w liście 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w liście 2 talary 20 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumeratorzy rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J Matejki: „Kazanie Skargi."

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

(Nadesłane).

Biecz dnia 9 lipca 1869.

Jaśnie Wielmożny Hrabio Panie i Dobrodzieju!

Nie możemy powstrzymać się od przesłania J. W. Hrabi Panu, naszego najprzetelniejszego oświadczenia, iż inseratem w dzienniku „Kraj" z dnia 6 lipca b. r. Nr. 102, którem p. Antoni Jaworski nader czułe pożegnanie uzyskał do najwyższego stopnia oburzeni zostaliśmy, gdyż niepowołani do tego, i miasto, niemniéj okolicy nazistem występować, i targnąć się niegodziwie na postanowienia zarządu dóbr JWgo hrabiego Pana.

Niezależnie na to, nim protest przeciw temu wystąpieniu imieniem naszem takich osób, które nic z nami wspólnego niemają, w tém samym dzienniku ogłoszonym zostanie pośpieszamy z przesłaniem JWmu hrabi Panu zapewnienia, iż inserat w „Kraju" umieszczony bez wiedzy naszéj, a tem mniéj z wolą naszą skomponowano i wydrukowano.

Raczy JW. Pan Hrabia przyjąć to zapewnienie, iż przeciw imieniu Jego, jako hrabiego na Bieczu, a temsamem historycznie z miastem naszem połączonem, niezezwolimy występować nikomu, a tem mniéj stronnikom p. Jaworskiego, którzy jeżli komu to pewno nic dobrego niezrobił, i dla Biecza jest osobą najobojętniejszą. Przepraszając za naszą zuchwałość trudzenia JWgo Hrabiego Pana za utrudzenie go tem pismem naszem prosimy, ażeby JWny Pan Hrabia raczył przyjąć takowe z tem oświadczeniem, iż zachowując sobie łaskawe na przyszłość względy, jesteśmy i zawsze będziemy Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Pana i Dobrodzieja najprzychylniejszemi i uniżonemi sługami, mieszkańcy Biecza:

Ks. Jaszczor mp. proboszcz, Tomasz Szymański mp., Kolner Arkowski mp. właściciel folwarku, Pinkes Wagszal mp, Xawery Służewski mp., Ignacy Kosiba mp., Ferdynand Kosiba mp., Adam Polański mp., Piotr Beszczak mp., Bernard Olpiński mp., Ferdynand Paszyński mp., Franciszek Wróbel mp., Emeryk Trzonkowski mp., Franz Domagalski mp., Franciszek Augustowski mp., Jan Paszyński mp., Stanisław Statkiewicz mp., Wojciech Kwiatkowski mp., Mateusz Romański mp., Wojciech Mazurkiewicz mp., Teofil szczepański mp., Tomasz Drozdowicz mp., Wacław Sitek mp., N. N. (nieczytelnie) Ludwik Drozdowicz mp., Franz Litmuński mp., Władysław Niziński mp., Leon Solecki mp., Benedikt Paszyński mp., Wojciech Paszyński mp., Roch Przyczynek mp., Piotr Augustowski mp., Jan Kukulski mp., Edward Mazurkiewicz mp., Tomasz Wojcikiewicz mp., Moses Blick mp., Moses Spehnau mp., Elias Siskind mp., M. Blum mp., Salamon Ungar mp., Jakob Peller mp., Izrael Schinagel mp., Leib Malamet mp., Izig Spanier mp., Józef Spehnau mp., Adam Żurowski sekretarz magistr. mp.

Sądzimy zatem, że czułe pożegnanie w szacownym dzienniku do Nr. 102 wyrażone żadnego nie potrzebuje komentarza.

Zostajemy z winnym szacunkiem

Zarząd dóbr Biecza.

Biecz 18 lipca 1869.

Do pana Ig. B. w Chrz.

Sądzę, że wykształcenie, które pan kolegując z moją kucharką na wszechnicy trywialnéj w Sk. otrzymał, jest powodem, że tylko po kucharsku sprzedać zdołasz, iż nie wiesz o tem, że jako niemowlę umiałeś, iż nie wiesz się możesz, gdyż niepodobna panu o poważniejszych rzeczach rozprawić, i nic nie miałbym przeciw temu, jeśli pan niejako z powołania swego ploteczki zbiera i dalej roznosi; gdy atoli ploteczki te dotyczą nietylko mnie, ale także i osób dla których jako obecnie w niezasłużonem nieszczęściu się znajdujących każdy uczciwie myślący współczucie mieć powinien — gdy daléj te ploteczki są **przez pana sa-mego w celu tendencyjnym zło-śliwie ułożone**, przeto wzywam pana niniejszém, abyś takowe w tych samych kółkach, w których je roznosiłeś, bezzwłocznie odwołał, gdyż inaczéj będę się czuł zniewolonym pana za tendencyjne oszczerstwo, przed sąd karny powołać.

(484) ***E. S.***

Inseraty.

Obraz

N. P. Marji Częstochowskiéj

wykonany starannie i sumiennie, w płaskorzeźbie na tablicy dwa łokcie wysokiéj a półtora szerokiéj cały złocony, zdobny gustownie i bogato w imitacją drogich kamieni, pereł, i t. p. jest do sprzedania za bardzo nizką cenę byleby sprzedaż w jak najkrótszym czasie nastąpić mogła. Widzieć go można u p. Pękalskiego utrzymującego karawany i fijakry na przedmieściu *Nowy świat* Nr. 6. obok zamku w Krakowie. 476(2-3)

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają ***LISTY ZASTAWNE*** c. k. uprz. galic.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10,000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent roczne z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyi wykazano pod kontrolą c. k komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; przez tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które obciążają się z pożyczką uiściły gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoloneni temuż 12 procentowemi odsetkami; daléj, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznéj potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych**.

Powyższe listy zastawne nabyć można w domu handl. **Fr. J. Kirchmayera i Syna** w Krakowie. 352(11-12)T.

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacye kasowe:

4-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.
4½ „ z 14to-dniowem „

Od asygnacyj kasowych **5cio**-procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15go Kwietnia b r.** bank opłacać będzie tylko **4½ %** i spłaci takowe za **14**to-dniowém wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10 kwietnia 1869 roku. 139(16-?)

KIJACHTYŃSKI

SKŁAD HERBATY

Domu Zleceń Rolników

pod firmą

Br. A. Gostkowski

w Czerniowcach

Ma swoje składy: w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470.
we Lwowie u Jaskulskiego na placu Marjackim.
w Krakowie u St. Zawadzkiego w domu komisowym.

Oprócz tego: w Borszczowie, Bochni, Buczaczu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie Dębicy, Dobromilu, Freystadt, Gorlicach, Grzymałowie, Horodence. Jaworowie, Kossowie, Limanowie, Kołomyi, Mostach wielkich, Podgórzu, Przemyślu, Raju, Rohotynie, Ropczycach, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tłumaczu, Turce, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu. 445(2-12)T.

Ceny: Lausin wyborowy funt ros. 3 złr. Cesarska perłowa funt ros. 4 złr.
Lausin sian-pchian .... 4 złr. Lausin Pecha .... 5 złr.
Wszelkie przesyłki od 1 funta zacząwszy z głównego składu w Czerniowcach *franco*

Losy Stanisławowskie,

których najbliższe ciągnienie nastąpi dnia 15 sierpnia 1869 r.

(4 ciągnienią do roku z ogólną summą wygranych 47300 fl.)

Oryginalne losy po 28 złr. 50 cent., oraz bilety wystawione przez dom handlowy ***J. E. Sothena w Wiedniu*** na raty z wpłatą tylko po 3 złr., które biorą już udział w wszystkich losowaniach, sprzedaje

Jan Bartl w Krakowie. 473(2-6)T.

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych, w zupełnie dobrym stanie dające się zastósować do parowego lub wodnego amerykańskiego młyna, jest z wolnéj ręki

do sprzedania.

Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod l. P. C. Tarnów Nr. 126. 439(8-8)T.

Mein

RESTITUTIONS-FLUID.

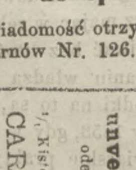
Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Landskrongasse 1.

Preis: ½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl. 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl. 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez. Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andern ... solcher Herren —, sind nur ... Fluids.

158(22)T.



Elegancki ubiór letni

kompletny

t. j. tużurek, spodnie i kamizelka

zlr. 12 w. a.

Kompletny ubiór płócienny

zlr. 10 — 24 w. a.

Na letnie upały

Tużurki z Alpacci

zlr. 6 do 18.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(55-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 lipca.	Ostatni kurs żądają zł. w. a.		płacą zł. w. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	64	—	63	50
„ w srebrze	73	—	72	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	25
„ „ „ 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	121	75	120	75
„ Kar. Ludwika 5%	103	25	102	25
„ „ „ II emis.	96	75	95	75
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	20
„ „ 1867	92	25	91	25
„ „ 1868	89	50	88	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	285	—	284	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	256	—	255	—
„ kol. czerniow.	210	—	209	—
„ kol. Rudolfa	178	—	177	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	174	50	173	50
„ banku narod.	761	—	750	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	145	—	144	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	81	50	80	75
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	164	—	163	—

Papiery zagraniczne:	żądają		płacą	
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	—	94	—
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	78	25	77	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	74	—	73	—
Ros. pr. z r. 1864	173	50	172	50
„ „ z r. 1866	172	50	171	50
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	95	5	86
Napoleondory	10	5	9	90
Imperiały	10	25	10	10
Courant pruski	184	50	183	50
Rosyjsk. ruble pap.	157	50	156	50
Wiedeń 29 lipca.				
5% Łączny dług państwa	63	70	63	60
5% Pożyczka srebrem	72	95	72	80
w wal. anstr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	75	60	75	10
5% „ „ Bukow.	75	75	75	25
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	760	—	758	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	311	80	311	60
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	397	—	396	—
Kolei Ferdynanda	2348	—	2343	—
„ rządowej fr.-austr.	432	—	430	—
„ południowej	282	75	282	50
„ Cesarz. Elżbiety	201	50	200	50
„ Galic. Kar. Ludwika	255	—	254	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209	—	208	50
„ księcia Rudolfa	176	75	176	25
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	50	100	20

	żądają		płacą	
5% Banku narod. na W. A.	95	70	95	40
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	—	78	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	91	—	90	50
6% „ Banku Włośc.	93	75	92	25
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	110	—	109	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93	—	92	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91	75	91	25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	142	50	141	50
5% „ „ „ emis. 1867	141	—	140	-
5% „ południ. na 500 fr.	121	50	121	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	248	—	247	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	50	94	—
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	-
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	50	108	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	—	102	50
„ „ 2 emissja	96	50	96	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	40	83	40
„ Czern.-Suczawa „	92	—	91	50
„ Suczawa.-Jassy „	89	25	88	75
5% sr. księcia Rudolfa	93	70	93	40
Losy: Pożyczk. z r. 1839	251	50	250	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93	50	93	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104	20	104	—

	żądają		płacą	
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	25	105	75
„ z r. 1864 na 100 złr.	122	20	122	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	163	50	163	—
Żeglugi na Dunaju	98	—	97	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	36	50	35	50
Clary	38	50	37	50
St. Genois	34	25	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	23	50	22	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103	80	103	70
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104	10	103	80
3% Londyn za 10 f. szt.	124	90	124	80
2½% Paryż za 100 frank.	49	70	49	60
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	93	5	92
20-frank. sztuki	9	99	9	98
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	—	121	75
Lwów 28 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	251	—	250	—

	żądają		płacą	
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	210	—	208	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	105	50	104	75
„ „ „ bez kup.	94	—	93	40
5% tow. kredyt. galic.	92	—	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	75
Obligi indemn. gal.	75	60	75	10
Dukat holend.	5	87	5	80
Dukat ces.	5	91	5	85
Napoleon d'or	10	4	9	94
Półimperjał ros.	10	30	10	15
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 28 lipca.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	95	86	95	36
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	95	86	95	36
Listy likwidacyjne	78	12	77	67
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	170	50	169	50
„ „ „ z r. 1866	172	—	175	—
5% listy zastawne rosyjs.	98	50	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	74	17	73	17
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	103	50	102	50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 50	10 50		
Żyto „	80	7 70	7 50		
Żyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 15	5 -		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	—		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	—		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	—	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po-.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera